



# TYGODNIK SANOCKI

## Upadła tradycja



Zabawnie, z pomysłem i kulturą – w akcji zespół folklorystyczny „Perła” z Przybyłowic. W takim wydaniu weselna brama jest dodatkową atrakcją ślubnych uroczystości.

Sobotnie popołudnie. Z przedsionka fary wysypuje się grupa gości weselnych. Przystają na schodach. Eleganckie stroje, kwiaty, uśmiechy. Po chwili wychodzą Młodzi. Ktoś rzuca w górę garść drobnych monet wraz z okrzykiem „Na szczęście!”. Nowożeńcy – radzi nieradzi – zaczynają „groszobranie”... Nagle, nie wiadomo skąd, przed Panną Młodą wyrasta podejrzany, dotknięty wyraźną chwiejbą, osobnik. Łapie ją za rękę i obśliniając „cmokami” belkocze ślubne życzenia... Młoda kobieta bezskutecznie próbuje się uwolnić. Na ratunek ruszają goście weselni. Po krótkiej przepychance odciągają na bok namolnego delikwenta. Ten jednak ani myśli odchodzić. I głośno domaga się „wykupu”. Ucisza go dopiero butelka wódki wręczona przez drużbę. Łapie ją zachłannie, po czym szybko oddala się wraz z lupem...

JOANNA KOZIMOR  
joanna-kozimor@wp.pl

Do podobnych sytuacji dochodzi niemal co tydzień. Miejscowi żule doskonale wie-

dzą, kiedy i gdzie się zasadzić, aby wymusić weselny haracz. – Dwa miesiące temu byłam w kościele na ślubie znajomych. Piękną i wruszającą uroczystość zakłóciło dwóch pijacków, którzy po wyjściu gości z kościoła, zablo-

wali samochód Młodej Pary, zając alkohol. Dla świętego spokoju kierowca dał im flaszkę, o którą prawie się pobili. W końcu jeden wyrwał butelkę drugiemu i zaczął uciekać, a tamten pogonił za nim, wyzywając od najgorszych! Było to żenujące widowisko. Wśród gości byli Anglicy, którzy nie mogli się nadziwić, że pijackom funduje się alkohol, a na miejscu nie ma żadnych służb porządkowych. – opowiada pani Renata, jedna z mieszkank Sanoka.

Przed laty etatowym życzeniodawcą był Paweł Laksa. Z zawieszona na szyi tablicą gratulacyjną budził raczej uśmiech niż irytację.

### Brama czyli szlaban

Skąd wziął się ten zwyczaj? To kaleka forma tzw. bramy weselnej, nawiązującej do dawnych, rodzimych obrzędów (w zależności od regionu znanej również jako szlaban, zastawa czy śloga). W wielu miejscach, zwłaszcza na wsi, zwyczaj stawiania bram weselnych przetrwał do dziś. Idea polega na zabawnej przeszkody na drodze ślubnego orszaku. Aby przejechać Pan Młody musi się wykupić. Bramę najczęściej ustawiają dalsi znajomi, sąsiedzi, czasem dzieci, którzy nie biorą udziału w weselu. Cel jest jasny – rozbawić no-

wożeńców, złożyć im najlepsze życzenia z okazji ślubu, a przy okazji otrzymać poczęstunek.

### Liczy się pomysł

Pomysłów na przygotowanie bramy weselnej nie brakuje. Wszystko zależy od chęci, poczucia humoru i kreatywności organizatorów. W wersji minimalnej wystarczy przeciągnięcie wstążki przez drogę, toast (przyniesionym szampanem) i kwiaty dla Panny Młodej, które wręcza się wraz z życzeniami. Bardziej pomysłowi inscenizują zabawne scenki z udziałem policjantów, kowbojów, celników czy lekarzy, za których się przebiorają. Nierzadko nawiązują

one do wykonywanego przez nowożeńca zawodu lub zainteresowań.

CIĄG DALSZY NA STR. 10

### MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA

im. ANNY JENKE

38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3  
TEL/FAX SEKRETARIAT 13-463-12-42  
www.zsmsanok.pl

### PROWADZI NABÓR NA KIERUNKACH:

ostatnie wolne miejsca!

TECHNIK FARMACEUTYCZNY (POLICEALNY - 2 lata)  
TECHNIK MASAŻYSTA (POLICEALNY - 2 lata)  
TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH (POLICEALNY - 2 lata)  
OPIEKUNKA DZIECIĘCA (POLICEALNY - 2 lata)  
ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ (POLICEALNY - 1 rok)  
TERAPEUTA ZAJĘCIOWY (POLICEALNY - 2 lata)  
OPIEKUNKA ŚRODOWISKOWA - ZAO CZNY (POLICEALNY - 1 rok)  
OPIEKUN W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ - ZAO CZNY (POLICEALNY - 2 lata)  
OPIEKUN MEDYCZNY - ZAO CZNY (POLICEALNY - 1 rok)  
OPIEKUN OSOBY STARSZEJ - ZAO CZNY (POLICEALNY - 2 lata)  
TECHNIK ELEKTRONIKI I INFORMATYKI MEDYCZNEJ (POLICEALNY - 2 lata)

Nauka i praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne.

### TWARZĄ W TWARZ



8



PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA im. Jana Grodka w Sanoku

### Pozytywna decyzja

### Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku informuje, że Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydał pozytywne decyzje do prowadzenia studiów pierwszego stopnia na dwóch nowych kierunkach: „GOSPODARKA W EKOSYSTEMACH ROLNYCH I LEŚNYCH” „EKONOMIA”

Szczegółowych informacji udziela Dział toku studiów stacjonarnych i niestacjonarnych: tel: 13-465-59-54, 13-465-59-67.

## NOTOWANIA

Oto kolejny komunikat z tygodni(k)owej giełdy:

**GANIMY:** Miejskie służby komunalne za stan „królewskiej studzienki” na Białej Górze, o której po prostu zapomniano. Przed laty przykryto ją siatką zabezpieczającą, przez co już odstraszała swym wyglądem, potem pozwolono jej zarosnąć chwastami, w których prawie całkowicie się zamaskowała. Szkoda, że ktoś nie wpadł na pomysł, aby jeszcze wyrwać tabliczkę, która mówi, że jest to właśnie „królewska studzienka”, bo wtedy nikt by nawet nie wiedział, że taki obiekt historyczny tam się znajduje.

Podkreślił jednak, że „królewska studzienka” powinna być jedną z sanockich perełek; zadbana, oczyszczona, pielęgnowana, z ładnym dojściem, odrestaurowanymi cembrowinami. Obok powinna znajdować się tablica z legendą mówiącą o tym, jak powstała, z laweczkami, koszem na śmieci, z informacją turystyczną, gdzie prowadzi czerwony szlak, który właśnie tamtędy przechodzi. Naprawdę tak ona powinna wyglądać, wszak jest to „królewska studnia”. I nieważne, czy nam się monarchia podoba, czy też nie!

**CHWALIMY:** Stowarzyszenie Promocji Sportu EKO-BALL za odebranie sygnałów SOS i podjęcie akcji ratowania sanockiej piłki nożnej. Widząc agonię Stali, działacze Ekoballu nie zawahali się wziąć na siebie ciężar prowadzenia drużyny seniorów, a wcześniej podjąć starania o przyznanie im prawa do występów w rozgrywkach klasy okręgowej. Zrobili to, czego nie musieli, gdyż dopiero za dwa lata dorobią się seniorów własnego klubu. Zrobili to ze świadomością, że decyzja ta wiązać się będzie z dodatkowymi wydatkami rzędu kilkuset tysięcy złotych. A mimo to powiedzieli: gramy! Bo przecież Sanok nie może nie mieć seniorskiej piłki nożnej. Wprawdzie w piątą lidze, ale można też powiedzieć „dobrze, że w piątą”, a nie w klasie „C”.

Od lipca 2014 roku sanocka piłka ma nową twarz i jest to twarz Ekoballu. Patrząc na dotychczasową jego działalność, można być pewnym, że wstydu Sanokowi nie przyniesie.

emes

## Wszedł wprost pod koła

**Policjanci wyjaśniają okoliczności, w których doszło do potrącenia pieszego przez samochód osobowy. Mężczyzna doznał urazu głowy i żeber.**

Do zdarzenia doszło w ubiegły wtorek (22 lipca) przed południem na ul. Dmowskiego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 51-letni pieszy wszedł na jezdnię w miejscu niedozwolonym – wprost pod nadjeżdżający samochód. Kierujący renaultem 21-letni mieszkaniec powiatu rzeszowskiego (badania potwierdziły, iż był trzeźwy) pomimo gwałtownego hamowania nie uniknął potrącenia. Pieszy z urazem

kości czaszki, żeber oraz stłuczeniem płuc został przewieziony do szpitala.

– To nie pierwsze tego typu zdarzenie na ul. Dmowskiego. Były już przypadki potrącenia pieszych w tym rejonie. Apelujemy o ostrożność i rozwagę oraz przypominamy o przechodzeniu na drugą stronę jezdni w miejscach do tego przeznaczonych – podkreśla asp. Anna Olińczak, rzecznik sanockiej KPP. /j/

## FOTO ŚMIESZKI

Cieszę się, że wywodzimy się z jednej opcji politycznej. Myślę, że zrobimy kawał dobrej roboty...

Zawsze dobrze mieć przy sobie bratnią duszę. Zwłaszcza jeśli przewodzi ona komisją rewizyjną w radzie



## Czar zabytkowych samochodów

Tyle i tak wspaniałych starych samochodów Sanok jeszcze nigdy nie gościł. 24 lipca do grodu Grzegorza zawiązał XV Podkarpacki Rajd Pojazdów Zabytkowych „ARŁAMÓW 2014”. Ponad 60 cudownych samochodów zameldowało się na sanockim Rynku, wzbudzając prawdziwy podziw. Odbił się tutaj Konkurs Elegancji, w którym oceniano nie tylko samochody, ale także ich załogi.



Janusz Rajchel i Danuta Dyl w stylu lat trzydziestych XX wieku. Bo z 1930 roku pochodzi ich cacko, czyli DKW PS 600 Sport. Oni sami pochodzą z Krosna, co widzom Konkursu Elegancji sprawiło tym większą radość.

Było co podziwiać. Amerykański Ford z 1931 roku, Polski Fiat 508 z 1935, angielski Triumph Roadster z 1949, Citroen BL 11 z 1950, Morris z 1950,

MG TD z 1952, Austin Healey 3000 z 1963, Triumph Spitfire (cabrio) z 1964, Corvette C3 z 1967, Austin Healey (cabrio) z 1967, Jaguar XJ6 z 1967, Buick Rivera z silnikiem 7.5 l z 1970, Porsche 911 Targa z 1973, Lincoln Continental z 1974 i wiele innych wspaniałości wystartowało w Konkursie Elegancji, w którym nawet jury nie mogło sobie poradzić, przesuwając na wieczór ogłoszenie wyników.

Tegoroczny Podkarpacki Rajd Pojazdów Zabytkowych był jedną z eliminacji Mistrzostw Polski, a jego bazą był Arłamów. Ten rajd ma swoisty urok. Pojazdy biorące w nim udział mają po kilkadziesiąt lat i wiele setek przejechanych kilometrów, a mimo to swoim wyglądem i sprawnością techniczną zadziwiają widzów. Dobrze się stało, że komuś udało się zaprosić jubileuszowy rajd do Sanoka. Nawet deszcz nie był przeszkodą dla miłośników pięknych samochodów do uczestnictwa w tym wydarzeniu. emes

## Królewska tylko z nazwy

Zbudowana niegdyś społecznym wysiłkiem, położona przy czerwonym szlaku na Orle skałki (na miejskiej działce), wymieniana nawet w przewodnikach turystycznych – wydawałoby się, że przy tylu walorach zasługuje na jak najbardziej godne traktowanie. Nic bardziej mylnego! Studzienka królewska na Białej Górze jest królewską wyłącznie z nazwy. Jej widok wręcz kole w oczy, stanowiąc antyreklamę miasta kultury.

Nie chcieliśmy nam wierzyć, by było aż tak źle, jak opisywał to Stanisław Latusek, który zadowolony w tej sprawie do naszej redakcji. – Wybrałem się na spacer do królewskiej studzienki. To miejsce szczególne, chętnie odwiedzane przez miejscowych i turystów. To, co zobaczyłem, przerażało mnie. Zardzewiała, poگیęta siatka, niewykoszona, sięgająca pasa trawa i zniszczona, ledwo widoczna w chaszczach tablica... Wygląda to tragicznie! Nie wiem, do kogo ten teren należy, ale ktoś powinien o niego zadbać, bo to wielki wstyd, żeby to miejsce tak wyglądało – podkreśla sanoczanin.

Po dokonaniu wizji lokalnej, w pełni potwierdzamy opinię naszego Czytelnika. To, co zastaliśmy na



miejscu, woła o pomstę do nieba! Apelujemy do służb komunalnych o zainteresowanie się tematem studzienki i podjęcie natychmiastowych działań! Jej obecny stan i wygląd nikomu nie przynosi chwały – ani tym służbom, ani władzom, ani miastu. /joko/

## Borowikowe cuda

Do naszej grzybowej galerii trafiły kolejne dorodne eksponaty – ponad dwukilogramowy(!) prawdziwek-gigant znaleziony w lasach koło Czaszyna oraz zrosnięty korzeniami borowik-bliźniak, który wyrósł nieopodal drogi w Olchowcach



Wyjątkowo obfity plon przyniosło grzybobranie, na które wybrał się Marian Urban z Poraza (na zdjęciu). Wśród kilkudziesięciu znalezionych przezeń w podcażyńskich lasach borowików trafił się prawdziwy król – gigantyczny okaz ważył 2,18 kg i miał kapelusz o obwodzie 97 cm! Takim „grzybkiem” z powodzeniem można nakarmić całą rodzinę!

Powody do dumy ma też Kazimierz Lisowski, który wybrał się w ubiegły piątek do lasu na Olchowcach, w którym wypatrzył borowikowego, zrosniętego korzeniami bliźniaka.

– Mąż jest starym grzybnikiem, zna się na grzybach i lubi je zbierać. Dawniej też przynosił sporo prawdziwków, ale nigdy nie było tak pięknego okazu. Ten, nie dość, że waży 1,35 kg, w dodatku jest całkiem zdrowy, bez jednego robaczka! Mąż znalazł go dosłownie parę metrów od drogi, którą codziennie przechodzi sporo osób. Śmiało się, że prawdziwek czekał tam specjalnie na niego. Jak go spożytkujemy? Zostanie ususzony – na święta będzie jak znalazł! – cieszy się żona pana Kazimierza, która odwiedziła naszą redakcję, aby pochwalić się wyjątkowym okazem. Szczęśliwemu znalazcom gratulujemy udanych zbiorów! /k/



## Sanok

\* Mianem kompletnych bezmózgów można określić wandalów, którzy w nocy z poniedziałku na wtorek zdewastowali jeden z ogródków na deptaku, zrzucając na ziemię wiszące na ogrodzeniu skrzynki z kwiatami. O zdarzeniu powiadomił ok. godz. 7.25 przypadkowy przechodzień. Rok temu o tej samej porze i w tym samym miejscu doszło do identycznego zdarzenia. Mamy nadzieję, że sprawcy zostaną ustalen i ukarani – nie grzywną, ale pracą społeczną, najlepiej przy sprzątaniu deptaka. By kara była bardziej wychowawcza, powinni to zrobić w jasnych kamizelkach z napisem „Jestem wandalom”.

## Gmina Sanok

\* 24-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił o naruszeniu miru domowego przez znanego jej męża. Pijany intruz wtargnął do domu kobiety i wbrew jej żądaniom, nie chciał go opuścić. Do zdarzenia doszło 27 lipca w Pisarowcach.

## Zagórz

\* 19-letni mieszkaniec Krakowa zawiadomił, że na przystanku autobusowym przy ul. Piłsudskiego nieznanemu sprawcy przywłaszczony sobie pozostawiony przez niego plecak, w którym był portfel z pieniędzmi w kwocie 150 zł, dokumenty, odzież i sprzęt elektroniczny. Pokrzywdzony wycenił łączną wartość strat na kwotę 1000 zł.

## Gmina Zarszyn

\* Podczas kontroli drogowej (27 lipca) w Odrzechowej policjanci ujawnili, że 22-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował samochodem wbrew prawomocnemu zakazowi sądownemu.

\* Policja poszukuje sprawcy, który 28 lipca włamał się do plebanii w Jaćmierzu. Złodziej spenetrował pomieszczenia, z których ukradł pewną kwotę pieniędzy. Podczas włamania na plebanii nie było nikogo. Zabezpieczono ślady, które pomogą w ustaleniu włamywacza.

## Kierowcy na promilach

W minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego ujawniono 11 nietrzeźwych kierowców, z czego 7 zatrzymano w ramach niedzielnej akcji „Trzeźwy poranek”. W ręce policjantów wpadli: na ul. Wojska Polskiego – 32-letni Marcin K. (0,588 promila); na ul. Rymanowskiej – 18-letni Kamil P., renault (1,008) oraz 37-letnia Aleksandra S. z powiatu leskiego, opel (0,903); w Lalinie – 35-letni Adam K., motorower (1,827).

W ramach akcji „Trzeźwy poranek”, zorganizowanej w niedzielę od wczesnych godzin rannych, wyposażeni w przenośne urządzenia do badania stanu trzeźwości funkcjonariusze prowadzili działania, których celem była poprawa bezpieczeństwa użytkowników dróg i eliminowanie z ruchu nietrzeźwych kierowców. W akcji uczestniczyło 9 sanockich policjantów, którzy przebadali 629 kierujących pojazdami. W gronie tym ujawnili 7 kierujących, którzy pili wcześniej alkohol. U trzech badanie wykazało ponad 0,5 promila, w związku z czym kierowcy ci poniosą odpowiedzialność za popełnienie przestępstwa, pozostali odpowiedzialni za wykroczenie. W 6 przypadkach policjanci zatrzymali prawo jazdy. Ujawnili też 1 osobę, która kierowała samochodem pomimo orzeczonego przez sąd zakazu prowadzenia pojazdów. Działania zakończyły się przed południem.

TYGODNIK SANOCKI  
www.tygodniksanocki.eu  
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.

Redaktor naczelny: Marian Struś.

Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro

Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Marian Struś.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.

Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń do poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

# Rzeszowscy inwestorzy rezygnują z „Wierchów”

Informacja o rzeszowskich inwestorach, którzy postanowili w miejscu obecnego stadionu „Wierchy” wybudować duży obiekt handlowo-usługowy, z hotelem, trzema kinami i parkingami: podziemnym i naziemnym, wzbudziła ogromne zainteresowanie społeczne. Oczywiście byli jej wielcy zwolennicy, jak i przeciwnicy. Spór między nimi jeszcze trwał, gdy z Rzeszowa nadeszła wiadomość, iż rezygnują z planowanej inwestycji. Wokół „Wierchów” zapanowała cisza.



„Wierchy” opierają się zmianie przeznaczenia, ale ciągle kuszą inwestorów. Po rzeszowiakach, którzy mieli świetną, atrakcyjną koncepcję dla „Wierchów”, lecz ostatecznie zrezygnowali z „Sanoka”, pojawili się inni. Co z tego wyniknie, przekonamy się może jeszcze w tym roku.

Do burmistrza miasta Sanoka Wojciecha Blecharczyka wpłynęło pismo z datą 11 lipca br., w którym inwestorzy: Tadeusz Dziurzyński – prezes zarządu spółki „Wierchy” z o.o. oraz Marcin Podkulski – jej wiceprezes, informują o podjętej decyzji, tłumacząc tego powody. Oto obszerniejsze fragmenty tego pisma:

„W związku z prowadzoną przez naszą Spółkę inwestycją w Państwa mieście, wskazujemy, że przez wzgląd na publikowane w lokalnej prasie artykuły o nieprzychylnym dla jej realizacji wydźwięku, jesteśmy zmuszeni odstąpić od dalszych rozmów w niniejszej sprawie, a także zrezygnować z jej wykonania. Szczepnie pragniemy złożyć na Pana ręce serdeczne podziękowania za wykazaną przychylność i pomoc, tak istotne nie tylko z naszego punktu widzenia jako inwestora, ale także niewątpliwie korzystnie wpływające na postrzeganie Miasta Sanoka przy realizacji planowanej Galerii, mogącej pozytywnie wpłynąć na rozwój miasta.”

gólnie wskazujemy tutaj na artykule zamieszczony w gazecie Super Nowości z 30 czerwca 2014 r. pt. „Sanockie kombinacje ze stadionami” oraz negatywne komentarze i opinie sanockiego środowiska i panującą w tym zakresie nieprzyjemną atmosferę. Jednocześnie

O komentarz do tej decyzji poprosiliśmy p. Jacka Więckowskiego, pełnomocnika państwa Ambroziaków, będących posiadaczami wieczystego prawa do działki zabudowanej stadionem przy ul. Stróżowska, która miała być sprzedana rzeszowskiemu inwestorowi, a następnie zamieniona z Miastem za „Wierchy”. – Bardzo żałuję, że pan Podkulski wycofał się z tej inwestycji. Jestem również przekonany, że bardzo stracił na tym Sanok. Przedsięwzięcie o wartości ok. 87 mln złotych było dla tego miasta, w którym handel zamiera o godzinie 18, wielką sprawą. Oznaczało dla niego rozwój, będąc równocześnie dla innych inwestorów sygnałem, że Sanokiem warto się zainteresować. Pozostaje mieć nadzieję, że wkrótce pojawi się ktoś inny, kto zechce pójść w ślady rzeszowskiej spółki „Wierchy”.

Rezygnację rzeszowskich inwestorów z zadowoleniem przyjął przeciwnik wszelkich poczynań burmistrza W. Blecharczyka sanocki przedsiębiorca Jan Fuks, zwolennik modernizacji i utrzymania stadionu „Wierchy”. Podczas sesji rady miasta 29 lipca br. powiedział m.in.: „Należało się tego spodziewać. Nie można traktować poważnie pustych obietnic składanych przez osoby za którymi chodzi komornik.”

Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że na wiadomość o rezygnacji rzeszowskich inwestorów z planowanej inwestycji, lokalizację tą zainteresowali się dwaj inni inwestorzy. Jeden z nich jeszcze w tym miesiącu zapowiedział złożenie wizyty i rozmowę z władzami miasta w tym temacie. **emes**

## Sanok się nie załapał

W jubileuszowym X Rankingu Samorządów prowadzonym przez Rzeczpospolitą znakomicie wypadły Krosno i Rzeszów, w pozyskiwaniu funduszy unijnych z dobrej strony pokazał się też Przemyśl i Zagórz. Sanoka niestety zabrakło.

Tegoroczna edycja rankingu, podobnie jak w poprzednich latach wyłoniła te miasta i gminy, które najbardziej dbają o rozwój i standard życia mieszkańców, nie zapominając przy tym o bezpieczeństwie finansowym. Samorządy zostały sklasyfikowane w trzech kategoriach: miasta na prawach powiatu, gminy miejskie i miejsko-wiejskie, gminy wiejskie. Oceniane były w dwóch etapach. W pierwszym pod lupę wzięto finanse. Miasta i gminy były oceniane za to, w jaki sposób zarządzały swoimi finansami w latach 2009-2012. Brano pod uwagę m.in. dynamikę wzrostu wydatków majątkowych na jednego mieszkańca, wartość środków unijnych, które wpłynęły na rachunek miasta, stan zadłużenia, wielkość nadwyżki operacyjnej oraz nakłady inwestycyjne.

Na podstawie danych z Ministerstwa Finansów wyłoniono 564 samorządy, które zostały zakwalifikowane do drugiego etapu. W tej części brano pod uwagę dane dostarczone przez samorządy. Te informowały m.in. o stopie bezrobocia, nakładach na gospodarkę mieszkaniową, ale też o wynikach testu szóstoklasistów oraz gimnazjalistów czy liczbie nowych podmiotów gospodarczych działających na terenie gminy.

W kategorii miast na prawach powiatu znakomicie wypadło Krosno i Rzeszów, które zajęły odpowiednio 6. i 7. miejsce.

Jeszcze wyżej uplasowały się obie gminy pod względem pozyskiwania funduszy unijnych, zajmując odpowiednio 2. i 3. miejsce. W tym zakresie z bardzo dobrej strony pokazał się też Przemyśl – 2. w swojej kategorii oraz Zagórz, który wśród gmin miejsko-wiejskich zajął 6. lokatę.

Sanoka w zestawieniu niestety zabrakło. – Jedyna korespondencja, jaką otrzymaliśmy w tej sprawie, dotyczyła propozycji marketingowej, a konkretnie zakwalifikowania się w przygotowywanym do druku wydawnictwie, z czego zrezygnowaliśmy, uznając, iż są ważniejsze wydatki – wyjaśnia Agnieszka Frączek, rzecznik prasowy UM. Stąd wniosek, że Sanok nie zakwalifikował się do II etapu, którego uczestnicy otrzymali ankiety do wypełnienia.

– Udział w tym rankingu nie jest płatny, mamy zasadę, iż w tych, które są płatne, nie bierzemy udziału. Organizatorzy przysyłają ankiety, prosząc o ich wypełnienie. Mimo że zabiera to sporo czasu, gdyż pytania są bardzo szczegółowe, nie odmawiamy, gdyż jest to również rodzaj podsumowania naszej działalności jako samorządu. Ranking pokazuje zewnętrzną ocenę i to, jak wyglądamy na tle innych – wyjaśnia Joanna Sowa, rzecznik prasowy UM w Krośnie.

Sąsiadom zza między gratulujemy, wierząc, że w kolejnych rankingowych zestawieniach nie zabraknie także Sanoka. **/jot/**

## Ścieżka rowerowa wręcz niezbędna

Urodził się świetny pomysł, aby urządzić ścieżkę rowerową wzdłuż ulicy Lipińskiego. Pytanie, czy jest realny? Urząd Miasta obiecuje, że zrobi wstępny przymiarkę.

Z uwagi na przebiegającą przez teren Posady drogą krajową i wprowadzony na tym odcinku ruch jednokierunkowy, pod względem komunikacyjnym mieszkańcy dzielnicy mają „pod górkę”. Zanim powstał łącznik (ulica L. Kawczyńskiego) nie było nawet możliwości, bo dostać się autem z jednej części osiedla na drugą, a jadąc do miasta z ulicy Robotniczej, trzeba pokonać „największe rondo w Europie” czyli Lipińskiego, Beksińskiego, Dworcową, Kolejową.

Ponieważ w ostatnich latach coraz bardziej popularnym środkiem transportu są rowery, urodził się pomysł, by urządzić ścieżkę rowerową wzdłuż ulicy Lipińskiego, od Autosanu do przejazdu kolejowego, aby można było bezpiecznie dojechać i wrócić z miasta. Pomysł lansuje Kazimierz Glazer, społecznik z Posady i członek Rady Parafialnej, oraz radny Maciej Drwięga. – Jadąc do centrum, rowerzysta i tak musi poruszać się chodnikiem, gdyż obowiązuje jednokierunkowy ruch i nie może jechać pod prąd. Z kolei wracając, trzeba poruszać się między ciężarówkami i pędzącymi autami osobowymi albo znów chodnikiem – argumentuje pan Glazer. Na wspomnianym odcinku chodnik jest na tyle szeroki,



Ścieżka rowerowa wzdłuż ul. Lipińskiego ułatwiłaby życie mieszkańcom. Póki co, chodnik jest w takim stanie, że poruszając się rowerem można sobie „zęby powybić”.

że – jak się wydaje – można zastanowić się nad wykonaniem ścieżki rowerowej. Pomysł został ostatnio przedstawiony burmistrzom: Wojciechowi Blecharczykowi i jego zastępcy Ziemowitowi Borowczakowi przy okazji spotkania w sprawie rozbudowy cmentarza przy ulicy Lipińskiego, o co zabiegają mieszkańcy dzielnicy.

Wiceburmistrz ds. komunalnych Ziemowit Borowczak – będący entuzjastą ścieżek rowerowych – ostrożnie jednak podchodzi do pomysłu. – Jak wiadomo, jest to droga krajowa, na której parametry

dotyczące bezpieczeństwa są bardzo wygórowane – zauważa. Ścieżka rowerowa musi mieć przynaj-

mniej 2 m szerokości, a chodnik minimum 1,5 m. – Na pewno nie ma możliwości, by zlikwidować pas zieleni wzdłuż chodnika, który pełni rolę buforu, umożliwia instalację barier ochronnych i latarni. Z drugiej strony trzeba się liczyć, że granice prywatnych działek są nieregularne i na pewno miejscami występują na chodniku przewężenia – zwraca uwagę wiceburmistrz. Ścieżka, gdyby miała powstać, to tylko po zewnętrznej stronie, czyli od strony prywatnych posesji i na pewno nie ma mowy, by uszczknąć coś z pasa zieleni.

Choć zarządcą drogi jest Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, szanse na rychłą przebudowę chodnika przy ulicy Lipińskiego są niewielkie. Tym bardziej, że GDDKiA planuje w Sanoku dużą inwestycję: budowę obwodnicy, co z reguły wyklucza realizację pomniejszych zadań. W roli inwestora musiałoby więc wystąpić miasto. – Trzeba zatem pochylić się nad mapami, aby rozpocząć jakkolwiek dyskusję na temat urządzić ścieżki rowerowej na wspomnianym odcinku ulicy Lipińskiego – zastrzeżę wiceburmistrz. Ale nawet bez spoglądania w mapy wiadomo, że w wielu miejscach pojawiają się wąskie gardła, np. na wysokości domu parafialnego. Można też ewentualnie zastanowić się nad innym wariantem: budową ścieżki na tzw. starej drodze, czyli ulicy Kołłątaj, a nawet wzdłuż torów kolejowych.

Mieszkańcy w każdym bądź razie są żywo zainteresowani tematem. Radny Maciej Drwięga proponuje, aby pojechać w kilka osób na rozmowy do GDDKiA w Rzeszowie i przedstawić postulaty „okołodrogowe” mieszkańców dzielnicy, m.in. urządzenie bezpiecznego dojścia na cmentarz i właśnie ścieżki rowerowej od Autosanu do przejazdu kolejowego. Gra na pewno jest warta świeczki. **Jolanta Ziobro**



**Ernest Nowak, burmistrz Zagórza:** – Choć z rozwąga podchodzę do tego typu rankingów, dobry wynik zawsze cieszy. Jest to efekt dobrej współpracy z radą gminy, tego że się dogadujemy i trzymamy wspólny front, także z radami osiedli i sołectwami. Ale to również efekt ciężkiej pracy urzędników, którzy przygotowują projekty, a potem je rozliczają. Pozyskaliśmy naprawdę sporo środków unijnych, dzięki którym budujemy obecnie kanalizację w Porażu i Zagórz, wyposażamy nasze szkoły w boiska, podjazdy dla niepełnosprawnych i pomoce dydaktyczne, remontujemy świetlice w Czaszynie i Łukowem, prowadzimy dalsze prace przy ruinach klasztoru, realizujemy duży projekt przeciwdziałający wykluczeniu cyfrowemu, zabezpieczamy osuwisko, przygotowujemy się do budowy wodociągu dla Poraża. Do tego jest jeszcze kilka mniejszych projektów. Moglibyśmy sięgnąć jeszcze odważniej po unijne środki, ale problemem jest wkład własny. Niewiele jest projektów dofinansowywanych w 90 procentach, większość ma finansowanie pół na pół. W małych samorządach to mocno drenuje budżet, stanowiąc duży problem. Jeśli zasady się nie zmieniają albo też samorządy nie zaczną być lepiej finansowane, obawiam się, że w nowym rozdaniu na unijne projekty stać będzie tylko tych największych i najbogatszych. Małe i średnie gminy nie sprostają temu finansowo.

**Nowe energooszczędne mieszkania w Rzeszowie**

Stan POD KLUCZ od 4850 zł/m<sup>2</sup> brutto

- podgrzewane podłogi w kuchni i łazience
- okna z trzyszybowym pakietem zespolonym Ug SZYBY-0,6
- ogródek zielony na parterze
- osiedle ogrodzone i monitorowane

**SZERBUD**

www.szerbud.pl tel.: 17-85-86-412, 605-151-882

# Stróżowska bardziej bezpieczna

Wybudowanie „Orlika” przy „Mechaniku” okazało się świetnym pomysłem – dzieci z osiedla masowo zaczęły korzystać z boiska. Równocześnie pojawił się problem bezpieczeństwa – kierowcy, szczególnie młodzi, jeżdżą ulicą Stróżowską bardzo szybko i brawurowo, a dzieciaki z bloków najczęściej przebiegają przez drogę „na skróty”, omijając przejście dla pieszych. Doszło na nim już do dwóch potrąceń. Na szczęście powiat szybko zareagował – przy „Mechaniku” pojawiły się dodatkowe barierki, a na początku tego tygodnia wybudowano dwa wyspowe przejścia dla pieszych.



Wyspowe przejścia zmuszają kierowców do zdjęcia nogi z pedału gazu, dzięki czemu w okolicy „Mechanika” i boiska „Orlik” jest bezpieczniej.

## JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

W kwietniu wpadł pod samochód jedenastoletni Mateusz. Skończyło się na ogólnych potłuczeniach, ale nie da się opisać, co przeżyli rodzice jedynaka. Fakt, chłopiec przebiegł przez ulicę powyżej przejścia – tak jak wszyscy idący z osiedla – ale też i kierowca nie jechał z prędkością 50 km/godz. zważywszy, że droga hamowania wyniosła kilkanaście metrów.

### Rodzice podpisywali od ręki

Jego ojciec, pan Robert Dragan, z marszu podjął działania.

Razem z administratorką „Orlika” panią Karoliną Łożańską napisaliśmy pismo do Starostwa Powiatowego, domagając się natychmiastowego zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom – relacjonuje. Tylko w najbliższych blokach zebrał od ręki blisko sto podpisów. Jego działania wsparł radny Maciej Drwięga, który już wcześniej zauważył problem. – Odkąd powstał łącznik, czyli ulica Kawczyńskiego, ruch samochodowy na ulicy Stróżowskiej znacząco się nasilił. Poza tym znajdują się tutaj ogrody działkowe i dwie duże szkoły: Zespół Szkół nr 2 i 3. Wielu młodych ludzi dojeżdża samochodami i nie brak takich, którzy lubią do-

cisnąć pedał gazu, rozpędzając się na prostej – stwierdza.

### Dyrektorzy, rodzice, administratorka jednym frontem

Dzwonił w tej sprawie do dyrektorów obu placówek: Mariana Kuzickiego i Krzysztofa Futymy. Zorganizowali oni spotkania

policję o większą liczbę patroli. – Postawiliśmy na profilaktykę, zanim Starostwo Powiatowe nie podejmie konkretnych działań zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa – tłumaczy radny.

### Potraktowali poważnie

Reakcja starostwa i Powiatowego Zarządu Dróg była natychmiastowa. Podczas wizji lokalnej dyrektor Kazimierz Dwornik i naczelnik Michał Cyran mogli naocznie się przekonać, jak jeżdżą kierowcy w pobliżu „Orlika” – samochody śmigały niczym na drodze szybkiego ruchu. – Pan starosta potraktował sprawę priorytetowo, zlecając, abyśmy się nią zajęli i zlecili opracowanie dokumentacji – informuje naczelnik Cyran.

W pierwszej kolejności przy „Mechaniku” pojawiły się dodatkowe barierki, zmuszające pieszych do przechodzenia tylko w dozwolonym miejscu (tu ukłon w stronę prezesa Jerzego Kulczyckiego i Spółdzielni Mieszkaniowej Autosan, która partycypowała w zadaniu), a w tym tygodniu przystąpiono do budowy dwóch przejść dla pieszych. – Są to tzw. przejścia wyniesione albo wyspowe, które zmuszają kierowców do zmniejszenia prędkości i przestrzegania przepisów. Wprowadziliśmy też dodatkowe oznakowanie z ograniczeniem prędkości do 40 km/h oraz przycięliśmy gałęzie – informuje Wojciech Napała z Powiatowego Zarządu Dróg.

### Nikt nie chce być Bondem

Efekt był widoczny natychmiast. Kierowcy nie mają wyboru – albo spuszcza nogę z gazu albo „wylecą w powietrze” niczym filmowy James Bond. – Jesteśmy naprawdę zadowoleni i wdzięczni, że sprawa doczekała się szczęśliwego finału – podkreśla Robert Dragan. Wydaje się, że zniechęcił się nawet szalejący po osiedlu pirat motocyklowy, który siał groźb wśród rodziców. Na Stróżowskiej nie ma się już jak rozpędzić.

# KOMUNIKAT

Policjanci sanockiej KPP poszukują Katarzyny Drath, 38-letniej mieszkanki Sanoka. Kobieta początkiem lipca wyszła z domu swojej matki, nie informując, dokąd się udaje. Do chwili obecnej nie powróciła i nie nawiązała kontaktu z rodziną.

O zaginięciu kobiety zawiadomiła Policję rodzina. Jak wynika z przekazanych informacji, 38-letnia kobieta, na co dzień mieszka na terenie powiatu bieszczadzkiego, końcem czerwca przyjechała w odwiedziny do swojej matki do Sanoka. Początkiem lipca, około godz. 5.30, opuściła jej dom. Nie poinformowała, dokąd idzie i kiedy wróci. Od tamtego czasu nie powróciła do miejsca zamieszkania ani do domu matki, nie nawiązała także kontaktu z rodziną.

Rysopis zaginionej: wzrost około 178 cm, waga 48 kg, szczupłej budowy ciała, włosy ciemne, długie, oczy niebieskie, twarz prostokątna. W dniu zaginięcia ubrana była w sukienkę koloru brązowego (w grochy), długą do łydek oraz kłapki koloru białego. Miała przy sobie czarną, zawieszaną na ramieniu torebkę z tworzywa skóropodobnego.



Wszelkie informacje pozwalające na ustalenie miejsca pobytu zaginionej prosimy kierować bezpośrednio do Komendy Powiatowej Policji w Sanoku (całodobowo) – tel. 13 465 73 10, 13 465 73 26 lub 997.

# Na własne życzenie

Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku, jaki miał miejsce w ubiegłą środę (23 lipca) w Zagórz. Kierowca samochodu dostawczego zderzył się z ciężarówką. Aby wydostać rannego mężczyznę z wnętrza pojazdu, potrzebna była pomoc strażaków.



Jazda po alkoholu nigdy nie płaca...

Do wypadku doszło przed godz. 13 na jednym z zakrętów ul. Bieszczadzkiej. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 52-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, prowadzący peugeota boxer, wracał z Leska. Na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na przeciwległy pas ruchu, doprowadzając do zderzenia z prawidłowo jadącym ciężarowym iveco. Sprawca zdarzenia nie był w stanie samodzielnie opuścić pojazdu, w którym został zakleszczony. Niezbędna okazała się interwencja strażaków. – W akcji uczestniczyły dwa samochody PSP z Sano-

ka oraz OSP Zagórz – informuje st. kpt. Grzegorz Oleniacz, rzecznik prasowy sanockiej komendy.

Po wydobyciu 52-latkę z wnętrza samochodu dostawczego przebadano go alkometrem – okazało się, że kierował peugeotem, mając ponad 0,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Ponieważ doznał urazu nogi, przewieziono go do szpitala.

Droga relacji Sanok – Lesko przez blisko dwie godziny była zablokowana, co doprowadziło do ogromnych korków. Płynność ruchu przywrócono dopiero przed godz. 15. /jot/

# Śledztwo znów przedłużone

Decyzją prokuratora generalnego, prowadzone przez Prokuraturę Apelacyjną w Lublinie śledztwo w sprawie byłego marszałka województwa podkarpackiego zostało ponownie przedłużone – tym razem do końca roku. Przypomnijmy, iż Mirosław K. podejrzany jest m.in. o korupcję i przestępstwa o charakterze seksualnym.

Prowadzone od kwietnia 2013 r. śledztwo było już dwukrotnie przedłużane. Tym razem miało się zakończyć 31 lipca, ale śledczy po raz kolejny wystąpili o przesunięcie terminu. – Powodem jest m.in. konieczność przeprowadzenia dodatkowych czynności, w tym przesłuchanie kolejnych świadków oraz zapoznanie podejrzanych i ich obrońców z materiałem dowodowym – informuje prokurator Grzegorz Janicki, rzecznik prasowy lubelskiej PA. – Naczelnik wydziału prowadzącego sprawę zapewnił, że będzie to ostatnie przedłużenie.

Sprawa jest obszerna i skomplikowana, materiały liczą ponad 60 tomów akt, z czego kilkanaście jest niejawnych. Zarzuty postawiono dziewięciu osobom. Najpoważniejsze dotyczą Mirosława K., któremu prokuratura zarzuca m.in. korupcję, płatną protekcję, oszustwo i przestępstwa seksualne. Były marszałek podejrzany jest o doprowadzenie podległej mu pracownicy do poddania się tzw. innej czynności seksualnej (gdy był pracownikiem jednej

z placówek kulturalno-oświatowych na Podkarpaciu), przyjmowanie w latach 2009-2012 łapówek o wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych oraz korzyści osobistych w postaci zaspokajania potrzeb seksualnych, m.in. za przyspieszenie wypłat z Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jako wojewoda podkarpacki w latach 2008-2009 miał trzykrotnie przyjąć od burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka S. korzyść majątkową o wartości 3,2 tys. zł w postaci pobytów w pensjonacie i gospodarstwach agroturystycznych. Jeden z zarzutów dotyczy także oszustwa wobec mężczyzny, który wykonywał prace budowlane na prywatnej nieruchomości podejrzanego.

Mirosław K. nie przyznaje się do popełnienia żadnego z zarzucanych mu 13 czynów, za które grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności. Choć z aresztu wyszedł za poręczeniem majątkowym w wysokości 100 tys. zł, obowiązuje go dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. /jot/

# Na ryby z prądem

W sobotę, 26 lipca ok. godz. 19.30 patrol Społecznej Straży Rybackiej w Sanoku oraz Państwowej Straży Rybackiej – Posterunek w Krośnie, zatrzymał w Tyrawie Solnej na gorącym uczynku dwóch kłusowników.



W miejscowości Tyrawa Solna na Potoku Tyrawskim patrol zauważył dwóch mężczyzn, którzy brodzili w korycie potoku, przy czym jeden z nich trzymał podbierak w wodzie, drugi stał obok i trzymał w dłoni siatkę. – Zorientowaliśmy się, że może dochodzić do nielegalnego połowu ryb. Na nasz widok sprawcy podjęli próbę ucieczki, ale po krótkim pościgu zostali ujęci – relacjonuje Ryszard Rygliszyn, komendant Społecznej

Straży Rybackiej w Sanoku.

Okazało się, że jeden z nich, ten z podbierakiem w wodzie, miał na sobie założone dwa plecaki, w których znajdowała się przetwornica prądu i akumulator żelowy połączony kablami z podbierakiem. Drugi z mężczyzn przed zatrzymaniem wyrzucił siatkę. Ujętych kłusowników oraz sprzęt przekazano policji. Wkrótce staną przed sądem, gdzie będą odpowiadać za popełnienie przestępstwa.

# Przeciął kabel

Do tragicznego zdarzenia doszło w minioną sobotę (26 lipca) około godz. 19.30 w Zarszynie. Podczas wykonywania prac ogrodowych 62-letni mieszkaniec został śmiertelnie porażony prądem.

Mężczyzna przycinał winorośl metalowymi nożycami. Nie zauważył schowanego wśród liści kabla elektrycznego, który niechęć przecięł. Porażony prądem upadł na ziemię. Na ratunek ruszyła żona poszkodowanego, która natychmiast wezwała karetkę, a w międzyczasie sama próbowała reanimować

męża. Jednak wysiłki te okazały się nieskuteczne – porażony prądem mężczyzna zmarł.

Policjanci dokonali oględzin miejsca tragicznego wypadku, zebrali dokumentację fotograficzną i ustalili świadków. Zgromadzony materiał pomoże w dokładnym wyjaśnieniu okoliczności i przyczyn dramatu. /k/

# Sanoczanka w Tokio

W Sanoku pojawiła się po raz pierwszy w 2007 roku na Międzynarodowym Forum Pianistycznym, u boku swej mistrzyni Tatiany Shebanovej. Rok później przyjechała tu na kolejne Forum i została, podejmując pracę w Państwowej Szkole Muzycznej jako nauczycielka gry na fortepianie. Spędziła tu sześć kolejnych lat, ciesząc się wielką sympatią otaczających ją ludzi. Zawsze pogodna, serdeczna, uśmiechnięta. Mówili o niej najczęściej „nasza sanocka Japonczka”. Kilka miesięcy temu Miho Kurihara, bo o niej jest tu mowa, przeniosła się z Sanoka do stolicy Japonii, gdzie została ekspertem do spraw kultury w Instytucie Polskim w Tokio. Ale o Polsce, o Sanoku – jak mówi – nigdy nie zapomni. Zawsze będą dla niej czymś bardzo ważnym w życiu.

Ostatnio otrzymaliśmy od niej list, w którym opisuje, co ostatnio wydarzyło się w jej życiu. Za jej zgodą postanowiliśmy podzielić się tym z Czytelnikami, którzy ją znali, lubili i podziwiali. Oto jego obszerny fragment:

– U mnie jest dużo zmian. Trzy miesiące temu otrzymałam propozycję nowej pracy w Tokio, gdzie się urodziłam i wychowałam. Długo zastanawiałam się, gdyż nowa praca różniła się od tej, którą wykonywałam do tej pory. Ostatecznie zdecydowałam się ją przyjąć, głównie dlatego, że mocno związana jest z Polską. Gdyby było inaczej, pewnie nie wyjechałabym z Sanoka, gdzie tak mi się podobało i już czułam się jak u siebie. Przed miesiącem opuściłam Sanok, a 1 lipca już zaczęłam pracować w Instytucie Polskim w Tokio, który ma swoją siedzibę w Ambasadzie RP w Japonii. Objęłam stanowisko eksperta kultury polskiej, szczególnie w dziedzinie polskiej muzyki klasycznej oraz sekretarki, będąc jedynym japońskim pracownikiem w instytucie. Widać oceniono, że przyda im się w pracy osoba z Japonii, znająca Polskę, jej kulturę i polski język.



**MIHO KURIHARA** jest absolwentką Akademii Muzycznej w Tokio, Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie im. Fryderyka Chopina i Uniwersytetu Warszawskiego oraz Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Urodziła się w Tokio, gdzie ukończyła znaną Akademię Muzyczną KUNITACHI. Oczywiście na fortepianie, instrumencie zdecydowanie numer jeden w Japonii. Kiedy swego czasu usłyszała o konkursie pianistycznym w Polsce, rodzinnym kraju Chopina, postanowiła wyruszyć w świat. Klimat w Polsce wyraźnie jej sprzyjał, więc zamiast wracać do Japonii, skorzystała z zaproszenia i została uczennicą prof. Reginy Smędzianki, a w krótkim czasie stypendystką i studentką Akademii Muzycznej w Warszawie, a następnie Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Do Sanoka przyjechała w 2007 roku na Międzynarodowe Forum Pianistyczne. Od września 2008 r. podjęła pracę w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. w Sanoku jako nauczycielka gry na fortepianie. Szybko zaaklimatyzowała się w nowym środowisku, zjednując sobie wielu przyjaciół. Zapytana w 2009 roku o marzenia, powiedziała: „Pewnie, że je mam. Chciałabym żyć tam, gdzie dobrze się czuję. Dziś takim miejscem jest Polska, a w jej zakątku piękny Sanok. Żeby to jeszcze dało się połączyć z rodziną, która jest dla mnie czymś bardzo ważnym, to byłoby cudownie.” O Polakach powie: „Są to ludzie z dużym poczuciem humoru, bardzo gościnni, serdeczni, szczerzy. Pokazują swe uczucia, nie chowają się za różne maski. To dobrzy ludzie, dobry naród. Dlatego jest mi tu tak dobrze.”

emes

Mimo wielkiej zmiany, jaka zaszła w moim życiu, mimo nowych wyzwań, ciągle jeszcze myślami jestem w Polsce, cały czas przed oczyma mam moich polskich przyjaciół i zdążyłam się zorientować, że już zaczynam odczuwać tęsknotę za Sanokiem, za Polską. Mój wyjazd do Japonii nastąpił tak szybko, że nie zdążyłam się nawet pożegnać z tymi wszystkimi, którzy znaczyli dla mnie tak wiele, nie zdążyłam ich uściskać i powiedzieć: dziękuję za wszystko! Za pomoc, na jaką zawsze mogłam liczyć z ich strony w ciągu minionych sześciu lat, za przyjaźń, bez której moje życie w Sanoku byłoby znacznie mniej mile i ciekawe. Jeszcze raz z całego serca dziękuję!

Przez pierwszy miesiąc w mojej nowej pracy gościliśmy w Instytucie wielu ludzi z przeróżnych dziedzin, wśród nich gości z Polski, a ja prawie z każdym z nich miałam przyjemność rozmawiać. Opowiadałam im dużo o Sanoku, o Bieszczadach, wszystkich serdecznie zapraszając do odwiedzenia tych „moich” stron. Opowiadałam im o pięknej przyrodzie i samych dobrych ludziach, którzy tam żyją! Poczulałam się ambasadorem Podkarpacia i na pewno zostaną nim już na zawsze. Zorientowałam się, że ja nadal tak czuję, jakbym była autentyczną sanoczanką!

Ale oczywiście nie zapominałam fortepianu. Zawsze staram się znajdować chwile do grania. Robię to każdego rana, przed rozpoczęciem pracy w Instytucie. Mam ogromne szczęście, że udało mi się dostać zgodę na umożliwienie mi gry na fortepianie w siedzibie Ambasady, co tak naprawdę, wcale nie było proste i łatwe do załatwienia. Dziękuję wszystkim moim nowym koleżankom i kolegom, którzy w tym mi pomogli, wyrażając tym samym chęć słuchania mojej gry.

Mam nadzieję, że w niedługim czasie uda mi się uzyskać zgodę na urlop, który zamierzam przeznaczyć na pierwszy sentymentalny powrót do Sanoka. Mojego Sanoka. Do zobaczenia!

**Miho Kurihara**  
– sanoczanka z Tokio



## Przebranzowienie

**TOMASZ CHOMISZCZAK**

Tyle nam tłuką do głowy, że trzeba być w obecnych czasach elastycznym, dostosowywać się do potrzeb rynku, umieć szybko przestawić się na inną specjalizację. Ale na nic by się zdała teoria, gdyby nie przykłady z życia. A tych ostatnio nam media nie skąpią. Nic, tylko podpatrywać i się uczyć.

W zawodzie kelnera na przykład ważniejsza od obsługi gastronomicznej jest umiejętność dyskretnego i zawiązanego technicznie podsluchiwanie. Choć właściwie sławetni kelnerzy tylko nieznacznie zmienili swój zakres obowiązków. Wszak oni w dalszym ciągu „serwowali” – tyle że nie kolejne dania i napitki, ale „pluskwy”. Mnie to akurat, jako człowieka pamiętającego poprzednią epokę, nie dziwi: robactwo często załęgano się w lokalach. Tak przy okazji: skoro kelnerzy zawodowo „serwują”, to oczywiście i w tenisie świetnie by się odnaleźli. Jeśli zamarzą o zmianie branży, mają jak znalazł: przelobują niejednego rywala...

A skoro o sporcie: także przed futbolistami jest kilka opcji zawodowych. Bo skoro „kopia”, to mogą kopać i rowy (łopata, koparka), i kogoś – w tym drugim przypadku szanse są większe; w odróżnieniu od firm budowlanych, biura rekrutacyjne organizacji gangsterskich na pewno stoją otworem. Ale piłkarze też często „główkują”. Z czym to się kojarzy? Ano z przedsiębiorczością, innowacyjnością, biz-



nesem – chociażby z dobrym handlem. Można by jeszcze „główkowanie” powiązać z wysiłkiem intelektualnym: co prawda z rozwiązywania krzyżówek wyżyć się nie da, ale gdyby tak objężdżać teleturnieje? Ponoć to intratny interes.

W dobie powszechnego, jak to się teraz mówi światowo, „rebrandingu”, także i pisarze powinni pomyśleć o zmianie zajęcia. Im akurat nie wróżę za dobrze, bo jedyne, co się kojarzy z nazwą „literat” to „literatka”, a ta – to już wiadomo z czym. Zresztą biografie niektórych pisarzy są żywymi (no, tak na pół) dowodami związku twórczości z wysokiem (alkoholowym). Co prawda sama umiejętność pisania też od biedy może się jeszcze gdzieś nadać, póki świata nie zaleją aplikacje z ikonkami, co to wystarczy rozpoznawać wzrokiem i dotykać jedynym paluszkiem. Bo wtedy już nawet i odręcznie złożony autograf stanie się zbędny – zastąpi go podpis elektroniczny.

Myśląc o przebranzowieniu, tak naprawdę martwię się tylko o jedną grupę zawodową. Polityków.

## Wakacyjny piknik w Czerteżu

Wójt Gminy Sanok, Gminny Ośrodek Kultury oraz Klub Sportowy zapraszają dzieci i dorosłych na wakacyjny piknik, który odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia na boisku w Czerteżu.

W programie wystąpią: Mażoretki i Orkiestra Dęta z Pakoszówki, reprezentacyjna Kapela Ludowa Gminy Sanok KAMRATY, dziecięce zespoły taneczne z Niebieszczyń, zespół wokalo-instrumentalny PAKOSZOWIANIE, kapela BIESIADA.

Przewidziano także szereg atrakcji m.in. tyrolka i wspinaczki linowe, na które zaprasza zespół HGK „Born to climb”, pokaz rycerski, konkursy i szranki różnorakie, Kula sferyczna, a także: bańki mydlane, zjeżdżalnia, trampolina, balony itd. O godz. 19 rozpocznie się festyn pod gwiazdami. Serdecznie zapraszamy! **zg**

## KINO SDK ZAPRASZA

Z okazji rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego przez weekend będzie można obejrzeć filmową rekonstrukcję „Warszawa 1935” – 1 i 2 sierpnia o 16.30, w niedzielę 3 sierpnia o 18. Film trwa 20 minut, jest w formacie 3D. Wstęp wolny (trzeba tylko kupić okulary do projekcji 3D).

„Step Up: All In” – nie tylko dla miłośników tańca: w piątek o 17.30, w sobotę o 17.00, w niedzielę o 19., od poniedziałku do środy o 17. (projekcja 3D).

„Frank” – dla widzów poszukujących w kinie nie tylko rozrywki: w piątek o 20., w sobotę o 19.30, od poniedziałku do środy o 19.30.

Dla czytelnika, który jako pierwszy zadzwoni do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójną wejściówkę na film.

## Dodatkowa gotówka na letnie plany

Wakacyjne miesiące sprzyjają dodatkowym wydatkom. Rodzinne wypadki za miasto, wczasy, kolonie i obozy dla dzieci i młodzieży – każdy letni wyjazd jest obciążeniem dla domowego budżetu. Wielu ludzi w tym okresie decyduje się również na przeprowadzenie mniejszych i większych remontów, które byłyby trudniejsze do przeprowadzenia w czasie zimy. Nie można także zapominać o zbliżającym się początku roku szkolnego. Zwykle zaczynamy przygotowywać się do niego jeszcze w czasie wakacji, kompletując wyprawkę. Nowe podręczniki, artykuły plastyczne oraz pozostałe wyposażenie ucznia to zawsze spory wydatek. Koszty są jeszcze większe, jeżeli posiadamy więcej dzieci w wieku szkolnym. A ceny podręczników rosną wraz z uczniami...

Skąd wziąć dodatkową gotówkę, aby sprostać letnim potrzebom? Jednym z rozwiązań jest kredyt gotówkowy. Warto jednak nie ulec wakacyjnemu rozleniwieniu i przyłożyć się do analizy dostępnych ofert, aby wybrać tę najbardziej korzystną. Na co należy zwrócić uwagę?

Bardzo ważną kwestią jest elastyczność – możliwość dostosowania kwoty kredytu, liczby rat i ich wysokości do naszych potrzeb. Istotne są także akceptowane źródła dochodów oraz ewentualne wymagane zabezpieczenia – mniejsza ilość formalno-

ści przyspiesza proces otrzymania pieniędzy. W Santander Consumer Banku, jednym z liderów na rynku kredytów konsumenckich w Polsce, kredyty gotówkowe można spłacać nawet do 60 miesięcy! Ułatwieniem dla klienta jest także szeroki wachlarz akceptowanych źródeł dochodu (umowa o pracę, umowa zlecenie, renta, część świadczeń socjalnych, emerytura, działalność gospodarcza, w tym prowadzenie gospodarstwa rolnego) oraz brak wymogu posiadania poręczycieli czy zabezpieczeń. Warto również przyjrzeć się warunkom ubezpieczenia kredytu, ofer-

wanego przez bank – czy na pewno zakres ochrony odpowiada naszym potrzebom. Zwykle mamy wiele możliwości do wyboru – od ubezpieczeń na życie, aż po pakiet assistance. Przykładem tej drugiej opcji jest „Pomoc na zawołanie” Santander Consumer Banku, dzięki której klient może korzystać z dostępu do m.in. bezpłatnej profesjonalnej opieki lekarskiej w domu oraz możliwości skorzystania z nieodpłatnej naprawy wraz awarii domowych urządzeń RTV, AGD lub sprzętu komputerowego. Istotny jest także czas oczekiwania na wypłatę

środków. W Santander Consumer Banku gotówkę można otrzymać nawet w 15 minut, bezpośrednio w kasie oddziału. Co więcej, bank ten dba o wygodę swoich klientów – dzięki sieci ponad 250 oddziałów w całym kraju gotówka jest naprawdę blisko!



Oddział Santander Consumer Banku w najbliższej okolicy:

ul. Jagiellońska 13, 38-500 Sanok

TEKST SPONSOROWANY

Bank dla Twoich pomysłów

# Galeria rozkwita

– To był strzał w dziesiątkę! – podkreślają zgodnym chórem gospodarze i goście Galerii Rynek. Uruchomiona tuż przed Świątym Zjazdem Sanoczan nowa placówka kulturalna, w której swoje prace prezentują sanoccy artyści, przyciąga nie tylko turystów, ale i miejscowych. Jedni kontemplują, drudzy sami próbują łapać za pędzel, jeszcze inni przychodzą, by posłuchać czwartkowych koncertów. Bo Galeria, choć z natury rzeczy wpisana w sztuki plastyczne, nie zamyka się też na inne.

Zagląda do nas sporo osób. – Przychodzą tubylcy, ale i turyści z Polski oraz wielu obcokrajowców. Mieliśmy gości z Niemiec, Holandii, Australii, USA, Anglii – ich wizyty potwierdzają sympatyczne wpisy w Księdze pamiątkowej. Sporo osób zainteresowanych jest kupnem obrazów, ale ponieważ nie jesteśmy galerią handlową, możemy jedynie umożliwić kontakt z danym artystą – podkreśla Aleksandra Tabisz, oddana Galerii duszą i ciałem.

Cieszy ją nie tylko spora liczba zwiedzających, ale i coraz bardziej oblegana Pracownia malarstwa. Galeria oferuje bowiem możliwość odkrycia i rozwijania własnego talentu, udostępniając sztalgę, podobrazia i farby oraz wsparcie instruktora. Zajęcia w Pracowni są bezpłatne, ich



Najbardziej zaangażowanym artystom nie przeszkadza nawet upał...

uczestnicy ponoszą tylko koszty materiałów.

– Przyszła kiedyś starsza pani, która przyznała, że przez całe życie marzyła o tym, by malować obrazy, ale nigdy nie miała

na to czasu. Namawiałam ją, by wreszcie się odważyła. I zrobiła to! Usiadła przy sztalgach, wzięła do ręki pędzel i namalowała tak piękne kwiaty, że byłam zaskoczona, jak to możliwe, aby pani w wieku zbliżonym do mojej mamy, która nigdy wcześniej

nie malowała, potrafiła stworzyć coś takiego! To niesamowite – podkreśla pani Ola. Tą niezwykle uzdolnioną malarzką okazała się pani Irena Osękowska, która po kilku dniach

znów zasiadła przy sztalgach. – To miejsce jest cudowne. Dzięki niemu mogłam spełnić swoje marzenie i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa – przyznała, zabierając się z zapalem za malowanie kolejnego obrazu.

Z możliwości rozwijania swych talentów chętnie korzystają też dzieci, które garną się do malowania nawet przy 30-stopniowym upale. W środę przyszło ich aż siedmioro. Ogarnięcie takiej gromadki wraz z całą logistyką – sztalgę wystawiono na zewnątrz Galerii – nie było rzeczą łatwą, ale Ola Tabisz w roli instruktorki radziła sobie znakomicie. – Na kolejne zajęcia zapraszam we wtorek i piątek po 15 – zachęcała.

Stałą atrakcją Galerii stały się czwartkowe koncerty w wykonaniu Roberta Handermadera (pianino) oraz uczniów sanockiej PSM. Był też wieczór poezji Janusza Szubera. Koncerty, choć kameralne, mają już stałych bywalców. Można ich słuchać w środku albo przez otwarte okna z Rynku. I nie tylko słuchać. Jak zapewniają organizatorzy – każdy, kto chciałby spróbować zagrać, może to zrobić bez żadnych obaw i obiekcji. – Zapraszamy! Pan Robert chętnie wystąpi w roli akompaniatora – zapewnia gospodyni Galerii. /joko/

## WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

### My, Historia i Prehistoria

Wygląda na to, że kiedyś dorzeczcie Sanu było siedzibą plemion celtyckich, zwanych przez Rzymian Gallami. Stąd niektórzy etymolodzy wywodzą nazwę Galicja właśnie od Gallów. A tymczasem w języku galijskim San znaczy „rzeka”. Jak wiemy z historii, później pojawili się tu Słowianie. I to ich siedziby takie jak Halicz i Włodzimierz Wołyński dały zlatynizowane formy nazw Galicja i Lodomeria. Takim to terminem określano ziemie wchodzące w skład zaboru austriackiego w XVIII i XIX wieku. Być może, jak chcą niektórzy naukowcy, Halicz miałby swój źródłosłów w greckim słowie „hal”, oznacza-



jącym sól. Bowiem między innymi tu, już w średniowieczu, zlokalizowane były centra wydobywania i sprzedaży soli.

### Austriacki kogel-mogel

Dobrotliwy Wojak Szejwk rozsiedający się wygodnie na ławeczce w centrum sanockiego deptaka, to niewinne wspomnienie czasów cesarstwa austro-węgierskiego. I pomimo iż nasz królewski gród ma zgoła inną proveniencję, bo Jagiellońską, to realnych śladów po zaborze austriackim pozostało tu bardzo wiele. Jak choćby budynek Zespołu Szkół Ekonomicznych czy zabudowania wokół Rynku, mieszczące siedzibę władz miasta. Nieco gorzej obesli się natomiast zaborcy z królewskim zamkiem, dewastując go i zamieniając na stajnię. Ocena 150 lat władzy austriackiej na obszarze południowo-wschodniej Polski nie jest prosta. Została ona podjęta przez historyka **Zbigniewa Frasa** w pracy zatytułowanej **GALICJA**. Mamy tu z jednej strony solidną dawkę wiedzy historycznej, z drugiej zaś, wyważoną ocenę poszczególnych aspektów życia polityczno-gospodarczego i kulturalnego w Galicji.

Niezwykle interesujące są opisy spraw narodowościowych i wyznaniowych oraz przedstawienie postaw grup społecznych wobec zaborcy. Autor pokusił się również o przekrojowe ukazanie przemian, jakie zachodziły na tym terenie w wyniku działań okupanta austriackiego. Szeroko wychwalana przez niektórych, jeszcze do dziś, autonomia galicyjska w zakresie swobód obywatelskich nie skutkowała niczym poza stagnacją rozwoju społeczno-gospodarczego. Jednocześnie zubożenie i upadek moralny były bezpośrednią konsekwencją zamierzonych działań Austriaków. I co nam z tego, że piękne miasto Lwów właśnie za czasów austro-węgierskich wyrosło na stolicę naukowo-kulturalną regionu. Inny zaborca zabrał go wkrótce i zniszczył. Czy gorzej? Zapewne tak. Nie przesadzajmy jednak z tą miłością do Franciszka Józefa.

Jacke Rogowski  
wyczytamy@wp.pl

## Powiat Sanocki w filmowym kadrze

Przyjeżdżają do Sanoka w każde wakacje od czterech lat. Jak sami przyznają, nie spotkali miejsca, w którym byłoby tyle ciekawych tematów do realizacji. Mowa o studentach dziennikarstwa z Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi i Uniwersytetu Łódzkiego, którzy w ramach praktyk kręcą filmy dokumentalne na temat powiatu.



Wywiady z sanoczanami i turystami odwiedzającymi Sanok. Po raz czwarty studenci z Łodzi spędzają część wakacji w naszym mieście, kręcąc o nim filmy dokumentalne.

W tegorocznym obozie bierze udział 10 osób w tym dwie z sanockiej PWSZ. Warsztaty prowadzi red. Wojciech Barczak z „Ekspresu Reporterów” II programu TVP. – Zawsze cieszymy się na przyjazd tutaj. Pierwszy raz byliśmy w Sanoku w 2011 roku. Wtedy jeszcze idea była taka, aby co roku warsztaty odbywały się w innym mieście w Polsce. Starosta Sebastian Niżnik okazał się jednak tak gościnnie, że zdecydowaliśmy się przyjeżdżać tu co rok. I tak mieliśmy tu być tylko raz, a już jesteśmy czwarty – mówi z uśmiechem opiekun grupy.

Warsztaty trwają trzy tygodnie. Podczas pobytu studenci mają za zadanie wymyślić i zrealizować materiał filmowy na profesjonalnym poziomie – reportaż, impresję lub inną formę. – Jestem tu już trzeci raz. Materiał, który przygotowuję, nie jest ani reportażem, ani portretem człowieka, jest czymś zupełnie innym. Cho-

dzę i zadają sanoczanom proste, ale niekiedy kłopotliwe pytania. Pytam na przykład, dlaczego Rynek Sanoka jest na górze, a nie na dole, albo za co kochasz Sanok. Z tych ciekawych, niekiedy śmiesznych odpowiedzi powstaje portret sanoczan 2014 roku – mówi Kira Miler jedna z uczestniczek warsztatów

Z obecności studentów zadowolony jest starosta sanocki S. Niżnik: – Cieszę się, że kolejny raz gościmy studentów z Łodzi. Ich świeże spojrzenie pozwala nam inaczej spojrzeć na region, dostrzec walory, których do tej pory być może nie zauważaliśmy. To, że jest to kolejna wizyta, świadczy o tym, że tematów tutaj nie brakuje – dodaje.

Po obozie materiały zostaną przekazane do dyspozycji Powiatu Sanockiego i będą wykorzystane do promocji regionu. Najlepsze filmy będzie można obejrzeć w lokalnej telewizji.

## Rosną nam filmowcy!

Dzięki prowadzonej od dwóch lat współpracy ze Studiem Miniatur Filmowych w Warszawie i warsztatom z filmu animowanego w sanockim BWA, najmłodszy sanoczanowie mają szansę stać się prawdziwymi specjalistami od animacji. Potwierdził to konkursowy debiut, w którym zdobyli pierwsze laury.

Mowa o Ogólnopolskim Przeglądzie Dziecięcych Filmów Animowanych „halo echo”, który odbył się we Wrocławiu. Zrealizowany przez sanoczan film „Wyłącz telewizor! Włącz wyobraźnię!” zdobył nagrodę w kategorii dzieci do lat 12. Satisfakcja tym większa, że „Wrocławskiego Krasnala”, o którym ubiegało się ponad 200 filmów z całej Polski, przyznawało dziecięce jury, które najlepiej potrafi ocenić, czy film jest interesujący dla młodej widowni.

Współautorką sukcesu jest Joanna Szostak, pod opieką której dzieciaki zrealizowały nagrodzony film. Powstał on w czasie feryjnych zajęć warsztatowych prowadzonych właśnie przez panią Joasię, która połączając animacyjny bakcyła, terminowała pod okiem dwóch znakomitych specjalistów – Eugeniusza Gordziejuka i Wiesława Zięby z warszawskiego SMF. – Panowie są tak sympatyczni, że mimo iż mężczyźni okropnie, wykazywali anielską wręcz cierpliwość, tu-

macząc wszystko dokładnie. Zaowocowało to podczas zorganizowanych w czasie ferii warsztatów filmowych, które poprowadziłam już samodzielnie. Uczestniczyły w nich dwie grupy dzieci w wieku od 5 do 12 lat. Uznałam, że zrealizowane przez nie trzy animacje są na tyle ciekawe, że warto je wysłać na konkurs. Cieszę się, że jedna z nich została nagrodzona – to wielka satysfakcja dla dzieciaków, ale i dla mnie. Jestem tak samo jak one zachwycona. Nieczęsto zdarza się, aby pierwsze próby znajdowały się w gronie laureatów – przyznaje pani Joanna. – Dla mnie prowadzenie warsztatów z animacji filmowej to wielka frajda, choć wiem, że muszę się jeszcze wiele nauczyć, zwłaszcza w kwestiach technicznych. Na szczęście panowie z SMF lubią do nas przyjeżdżać, więc będę miała okazję, aby się podszkolić.

Młodym filmowcom i ich opiekunom serdecznie gratulujemy!

/k/



ARCHIWUM BWA

gb

## Zakochany Kafka

Był mistrzem pisanja listów. Korrespondencja z pięciu lat z Felicją Bauer przetrwała i została wydana w latach 50. XX wieku przez Maxa Broda. Jest ona świadectwem rozterek duchowych Franza Kafki, pokazuje całość jego wątpliwości i okoliczności, w których najpierw kochał szaleńczo a potem zobojętniał też szaleńczo, co z kolei doprowadziło do rozpaczy Felicję. Budził się późno, śniadanie jadł długo. Na toaletę potrzebował bardzo dużo czasu. Był eleganckim, wysokim, atrakcyjnym mężczyzną. Urodził się w Pradze w rodzinie żydowskiej. Pisał po niemiecku, chociaż znał czeski a pod koniec życia nauczył się hebrajskiego. Ponieważ długo mieszkał z rodzicami, czuł się zdominowany przez ojca. Jeden raz w życiu udało mu się uciec od tej zależności i zamieszkać samodzielnie w Berlinie z Dorą Diamant, ostatnią z jego wielkich miłości. Był wątłego zdrowia i w pewnym momencie życia, (kiedy brakowało mu na wszystko) zapadł na gruźlicę. W chorobie pielęgnowała go Dora Diamant a aniołem opiekuńczym i zapieczem materialnym była siostra Otilia. Książka napisana jest na podstawie ko-

respondencji uratowanej przed zawieruchą wojenną. Chociaż dużą część Franz samodzielnie zniszczył. Jednak to, co zostało uratowane, bardzo mocno odkrywa wnetrze tego genialnego twórcy. Bardzo realnie przeżywał ból tworzenia. Jak pisał, to całą noc i dzień, i noc, by potem ekstatycznie opowiadać, co stworzył. Rozmyślał, dyskutował ze swoimi kobietami o wszystkim. Był ciągle podekscytowany, przeżywał każdy szczegół, każdy drobiazg, absolutny wrażliwiec. Jego wrażliwości nie widział i nie rozumiał Hermann Kafka ojciec, który był, mówiąc delikatnie szaro-czarnym cieniem ciągnącym się za Franzem przez całe życie. W wieku 36 lat napisał *List do Ojca*. Dopiero w tym wieku miał odwagę, aby rzucić coś w twarz tyranowi. Okazuje się, że problemy rodzinne Franza są ponadczasowe. Jego dzieła to trudna literatura, dlatego zachęcam do przeczytania o nim. Być może łatwiej będzie wtedy poczytać „Zamek”, „Amerykę” i to, które cenili najbardziej „Przemianę”.

Jacqueline Raoul-Duval. Zakochany Kafka. Cztery kobiety. Cztery obsesje Franza Kafki. Izabela Tworak

# Z kielbaskami z chlebowego pieca

Zapowiadane burze i upały nie odstraszyły fanów niedzielnych wypraw z przewodnikiem PTTK za miasto. Na start zgłosiło się 40 osób. Tym razem trasa wiodła w okolice Komańczy – do Turzańska i na malowniczy szczyt Sulilę.



Niedzielne wycieczki za miasto z przewodnikiem PTTK to genialny pomysł i atrakcja, której inni nam zazdroszą.

## Zielone wzgórza nad Soliną

„Bieszczadzkie morze” to tak kultowe miejsce, że PTTK proponuje aż trzy wycieczki w najbliższą niedzielę (3 sierpnia): pieszą, rowerową i kajakową.

**Wycieczka piesza poprowadzi trasą:** Przełęcz, Góra Jawor, Półwysp Jawor. Wyjazd spod Kauflandu o 8.30. Wpisowe: 8 zł. Dla chętnych – rejs po zalewie (15 zł dorośli i 10 zł dzieci).



**Monika i Artur Kowalczykowie:** – „Zielone wzgórza nad Soliną”. Któż nie zna popularnej piosenki Wojciecha Gąsowskiego? Zalew Soliński i otaczające go przepiękne wznesienia tworzą szczególny klimat tego miejsca. „Bieszczadzkie morze”, jak często określane jest ten największy w Polsce sztuczny zbiornik, tak mocno wpisało się w górski krajobraz, że dziś trudno uwierzyć,

że to dzieło znakomitych polskich inżynierów i tysięcy rąk ludzkich. Równie trudno sobie wyobrazić, że na dnie jeziora jeszcze 60 lat temu tętniło życie w nieistniejących już wioskach. Zapraszamy na pieszą wędrowkę na górę Jawor (741 m n.p.m.). Jest to chyba najbardziej charakterystyczne wznesienie w okolicach zalewu. Jego sylwetka i wyróżniające się dwa maszty są rozpoznawalne i doskonale widoczne z wielu miejsc naszego regionu. Po drodze będziemy podziwiali piękno otaczającej przyrody i wspaniałe widoki. Znajdziemy się też chyba w jednym miejscu, gdzie jednocześnie są widoczne dwie zapory – w Solinie i Myczkowcach. Następnie przejdziemy na Półwysp Jawor do Wojskowego Domu Wypoczynkowego Rewita Solina, gdzie nad wodą, przy ognisku z kielbaskami i wspólnym śpiewem, zakończymy rajd. Dla chętnych będzie też możliwość skorzystania z rejsu statkiem spacerowym po zalewie.

Grupę poprowadził Janusz Kuśiak, pracownik i przewodnik Oddziału PTTK w Sanoku. Turyści zwiedzili najpierw Turzańsk, który

w tym roku obchodzi jubileusz 500-lecia (!) nadania przywileju lokacyjnego. – Zwiedziliśmy największą perłę tej miejscowości, czyli XIX-wieczną drewnianą cerkiew pw. Michała Archaniola. Obok znajduje się dzwonnica, która jest najwyższym tego typu obiektem w Polskich Karpatach. Świątynia jest jedną z trzech zachowanych cerkwi w typie wschodniołemkowskim. W czerwcu 2013 roku wpisano ją na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO – relacjonuje pan Janusz. Wędrowcy dotarli także na widokowe wzgórze Lichawka i Sulilę, gdzie przebiega szlak niebieski łączący Sanok z Chryszczatą. Towarzyszyły im przepiękne widoki m.in. na Góry Słonne, Pogórze Bukowskie, Pasma Graniczne oraz Wysoki Dział, a podczas zejścia również na Pasma Łopiennika i Durnej. Po zejściu z gór planowano ognisko i plażowanie nad Oslawą, ale rozpetła się burza. Wędrowcy udali się więc do „Kuźni Łemkowskiej” – najnowszej atrakcji turystycznej Komańczy. Na miejscu mieli okazję spróbować m.in. tradycyjnie wypiekanych na płycie kuchennej proziaków, z masłem czosnkowym lub dżemem. Dzięki uprzejmości właścicielki, mogli też odgrzać w piecu chlebowym przyniesione kielbaski – smakowały równie dobrze jak z ogniska!

**Splyw po Jeziorze Solińskim** zaplanowano na odcinku Rajskie, Telesnica Oszarowa, Półwysp Jawor. Wpisowe 45 zł (dzieci i członkowie PTTK) oraz 50 zł pozostali.



**Sabina Pelc-Szuryn:** – Zapraszam na spływ po „Bieszczadzkim morzu” na odnodze rzeki San. Proponowana trasa obejmuje najpiękniejszy odcinek Jeziora Solińskiego i pozwoli poznać kajakarzom historię regionu przed powstaniem największego sztucznego jeziora w Polsce oraz zgłębić jego znaczenie gospodarcze i funkcje jakie spełnia dla nas – mieszkańców regionu.

**Cykliści będą mieli do pokonania około 60 km na trasie:** Sanok, Zaluż (ruiny zamku Kmitów), Lesko (Kamień Leski), Myczkowce (ośrodek „Caritas” oraz zaporę), Solina, Półwysp Jawor. Wpisowe 5 zł. Wyjazd o 9 spod Kauflandu.



**Wiesław Sternik:** – Miłośników dwóch kółek zapraszam na kolejną wyprawę rowerową doliną rzeki San oraz obrzeżami Gór Sanocko-Turczańskich. Podczas przejazdu zobaczymy pozostałości umocnień tzw. „Linii Mołotowa” oraz zwiedzimy okolice Jeziora Myczkowieckiego i Solińskiego. Nasz rajd zakończymy na Półwyspie Jawor, gdzie zapalimy ognisko oraz spotkamy się z uczestnikami pozostałych wycieczek.

**Zapisy i szczegółowe informacje – w Biurze PTTK przy ul. 3 Maja, tel. 13 46 321-71. Liczba miejsc ograniczona!**

## W rytmach rocka i bluesa

Na kolejny koncert zaprasza restauracja NoBo Cafe. Dziś, 1 sierpnia, o godz. 20. w lokalu przy ul. Piłsudskiego wystąpi zespół GalHan.

Zespół powstał w 2006 roku na Śląsku, obecnie związany jest MOKiS „Trójkąt” w Mysłowicach – Brzezince. Grający ze sobą od wielu lat w różnych składach i konfiguracjach muzycy postanowili połączyć swoje siły, co zaowocowało bardzo charakterystycznym stylem, łączącym w sobie rock, grunge i bluesa. Po kilkakrotnych zmianach składu, obecnie tworzą go: Voytek Urban – vocal; Tadeusz Sojka – gitara; Krzysztof Zielosko – gitara; Michał Łyp – bas; Adam Pioskownik – perkusja; Marian Głuch – klawisz; Maciek Wrona – harmonijka. Grupa ma w swoim dorobku jedną autorską płytę „Noże i szkło”, na której znalazły się największe przeboje. Wstęp jak zawsze wolny. Rezerwacja miejsc pod numerem 13 4642400. /k/

## ENERGETYCZNE WAKACJE!

Podkarpacka Fundacja Rozwoju Kultury, przy wsparciu PGE Obrót S.A., serdecznie zaprasza dzieci w wieku od 5 do 11 lat na wspaniałą energetyczną przygodę w dniach 4-29 sierpnia br.

Profesor Doświadczalski, Ekoludek, Energoludek i inni udowodnią, że nauka i zabawa idą ze sobą w parze. W programie zajęcia fotograficzne, sportowe, dotyczące energii elektrycznej, ochrony przyrody, telefonu alarmowego i służb ratunkowych oraz fizyki i chemii. Zajęcia prowadzone będą w formie gier dydaktycznych, doświadczeń, eksperymentów, filmów edukacyjnych, gier ruchowych i zespołowych, co z pewnością zapewni doskonałą zabawę oraz dużo uśmiechu i przyjemności czerpanej z nauki.

Dla uczestników przewidziano także wyjazd do Muzeum Energetyki Podkarpackiej w Rzeszowie, magicznego miejsca, któ-

re zobaczyć do tej pory mogli tylko nieliczni. Znajdują się tam unikatowe pamiątki sięgające początków podkarpackiej energetyki.

– Pomysł, aby podczas tej akcji połączyć zabawę z edukacją, zasługuje na szczególne uznanie, dlatego PGE Obrót S.A. postanowiła być partnerem tego projektu. „Energetyczne Wakacje” będą dla dzieci wyjątkowe dzięki temu, że przygotowane są dla nich niecodzienne atrakcje, o których długo będą wspominać – mówi Agnieszka Szczekala, rzecznik prasowy PGE Obrót S.A.

Udział w zajęciach jest bezpłatny! Zgłoszenia, szczegółowy opis zajęć oraz regulamin uczestnictwa na stronie [www.interpia-no.pl](http://www.interpia-no.pl)

Zbiórka już 4 sierpnia (poniedziałek), o godz. 9 w siedzibie Fundacji, przy ul. 3 Maja 15/3 w Sanoku. Zapraszamy! s

## § Prawnik radzi

**W tym miesiącu urodziłam syna. Jestem matką samotnie wychowującą dziecko, obecnie jestem na urlopie macierzyńskim. Zarabiałam najniższą krajową pensję. Innych dochodów nie posiadam. Czy będę przysługiwał mi zasiłek rodzinny?**

Kinga z Sanoka

Nie. Zasiłek rodzinny się Pani nie należy. Świadczenie to może być przyznane osobie, która spełnia warunki określone w ustawie z dnia 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych. Zgodnie z art. 5 ust. 1. Zasiłek rodzinny przysługuje osobom, o których mowa w art. 4 ust. 2, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę albo dochód osoby uczącej się nie przekracza kwoty 504,00 zł. Od 1 stycznia 2014 roku najniższa krajowa wynosi 1680 zł brutto, tym samym zasiłek macierzyński wynosi 1680 zł, co w przeliczeniu na 1 członka rodziny daje kwotę przewyższającą ustawowy próg tj. 504 zł. Tym samym nie może Pani skorzystać z zasiłku, albowiem nie spełnia Pani warunków, jakie przewidział ustawodawca.

**Podstawa prawna:** art. 4 ust. 2 oraz art. 5 ust. 1 ustawy z dnia 28 listopada 2003 roku o świadczeniach rodzinnych



**Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska**

**38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13**

**www.witowska.com**  
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: [tygodniksanocki@wp.pl](mailto:tygodniksanocki@wp.pl)

Sanockie obchody 70. rocznicy Powstania Warszawskiego

## Pamięć o Powstaniu

**Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego zaprasza do udziału w obchodach rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. W programie m.in. projekcje filmów, prelekcje oraz konkurs plastyczny.**

Jednym z najważniejszych punktów obchodów będzie godzina „W”, czyli godzina rozpoczęcia powstania warszawskiego. 1 sierpnia (piątek) o 16.45 uczestnicy uroczystości spotkają się przy Krzyżu Pamięci Ofiar Polskiej Gołgoty Wschodu (Cmentarz Centralny). Oprócz złożenia kwiatów na grobach Powstańców przewidziano wystąpienia okolicznościowe oraz program artystyczny.

Do 5 sierpnia można zgłaszać prace na konkurs plastyczny.

Konkurs adresowany jest do wszystkich, bez względu na wiek. Prace, wykonane w dowolnej technice, można składać osobiście lub wysłać na adres Hufca ZHP w Sanoku. Ogłoszenie wyników konkursu połączone będzie z projekcją filmów dokumentalnych „Kanały” i „Życie codzienne w Powstaniu Warszawskim” 6 sierpnia.

Obchody zakończą się 2 października spotkaniem w Domu Harcerza i prelekcją „Sanocznia w Powstaniu Warszawskim”. gb

## Dobrze jest mieć przyjaciół

**Sanok i niemiecki Reinheim obchodzą w tym roku jubileusz partnerstwa miast. W czerwcu organizatorem uroczystości uświetniających ten jubileusz było miasto Reinheim, w najbliższy weekend funkcję tę pełnić będzie Sanok. Swój przyjazd zapowiedziała kilkudziesięcioosobowa grupa przyjaciół z Reinheim.**

W piątek Sanok powita swoich gości, tego dnia zwiedzą oni Muzeum Historyczne, skansen, a wieczorem spotkają na wspólnej biesiadzie przy ognisku. Główne uroczystości odbędą się w niedzielę. O godz. 12 w kościele oo. Franciszkanów odprawiona zostanie msza święta w intencji partnerstwa i przyjaźni, a po jej zakończeniu na Rynku odbędzie się pokaz

musztry parady w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej AVANTI. O godz. 14.30 w Sanockim Domu Kultury otwarta zostanie wystawa „Historia Polski i stosunków polsko-niemieckich, a o godz. 15 rozpocznie się uroczysta gala z okazji 20-lecia Partnerstwa Sanok-Reinheim.

Przyjmijmy serdecznie naszych niemieckich przyjaciół.

emes

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

**Pani Marzenie Małek**  
wyraży szczerego współczucia  
z powodu śmierci Ojca  
składa  
Dyrekcja, Grono Pedagogiczne  
i Pracownicy Gimnazjum nr 4 w Sanoku

# Twarzą w twarz

Sala Herbowa i sesja Rady Miasta była miejscem bezpośredniego pojedynku pomiędzy sanockim przedsiębiorcą Janem Fuksem i burmistrzem miasta Sanoka Wojciechem Blecharczykiem. Trwa on już od kilku miesięcy, tyle że na łamach prasy i portali internetowych. Jan Fuks zarzuca burmistrzowi łamanie prawa i działanie na niekorzyść miasta, szczególnie widoczne przy takich przedsięwzięciach jak budowa „Galerii Sanok” oraz zamierzona transakcja zamiany „Wierchów” na „Stróżowską”. Nie zawahał się skierować doniesień do prokuratury w tych sprawach. Na rozstrzygnięcia Temidy czeka burmistrz Blecharczyk, przekonany o nienaruszeniu prawa i bezpodstawności zarzutów. Sesyjny pojedynek nie rozstrzygnął, po czyjej stronie są racje. Wyjaśnienia składane przez przedstawicieli inwestorów, prawników i urzędników nie zmieniły spojrzenia i oceny postawy burmistrza W. Blecharczyka przez Jana Fuksa. W tej sytuacji jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest oczekiwanie na postanowienia prokuratorsko-sądowe.

**MARIAN STRUŚ**  
marian-strus@wp.pl

Koronnym zarzutem Jana Fuksa w przedsięwzięciu pn. „Galeria Sanok” jest utrata kontroli nad mieniem wniesionym do spółki o tej samej nazwie, wynikająca z niekorzystnych zapisów umowy dotyczącej powołania spółki i udziału w niej Gminy miasta Sanoka. Krytyce poddał szereg decyzji władz spółki m.in. znaczne ograniczenie miejsc parkingowych w porównaniu z pierwotnymi założeniami, które mówiły o 300 takich miejscach, podczas gdy realizowany projekt przewiduje ich tylko 180. – Ja to rozumiem, gdyż miejsca parkingowe są drogie. Dzięki takiemu zabiegowi inwestor ograniczył koszty realizowanej inwestycji o ok. 14 milionów złotych. Pytam więc: gdzie tu jest interes Miasta? Uważam, że interes Miasta zostały niewłaściwie zabezpieczone w umowie spółki. Szkoda, że Burmistrz i Rada Miasta nie zapoznały się z przypadkiem PSS w Sanoku, która swego czasu założyła spółkę z p. Stanisławem Frącem i straciła wniesiony do spółki swój lokal na os. Traugutta (b. restauracja „Sylwia”). Działania S. Frąca były zgodne z prawem, problem był w umo-

pod tę inwestycję. Tłumaczył także, dlaczego spółka zrezygnowała z realizacji planowanych pierwotnie sal kinowych, a powodem tego były bardzo niekorzystne warunki finansowe stawiane przez operatora sieci, który całością kosztów ich budowy chciał obciążyć inwestora. – Decyzja o rezygnacji z kin, które nigdy nie były celem działania spółki, była poprzedzona gruntowną analizą ekonomiczną – tłumaczył Z. Braja. Innego zdania w tej kwestii był Jan Fuks. – O tym, że kina są drogą inwestycją, wiadomo było już wcześniej. To była propaganda burmistrza, która miała uzasadnić wejście Miasta do spółki – upierał się. – To dlaczego w ofercie zakupu „Wierchów”, jaką złożył pan Miastu, uwzględnił pan budowę 8 sal kinowych i 400 miejsc parkingowych? – pytał W. Blecharczyk, odczytując jej fragment.

Zastrzeżenia J. Fuksa odnośnie realizowanej „Galerii Sanok” dotyczyły jeszcze połączenia obiektu tunelem pod ulicą Jagiellońską, o którym jakoś się nie mówi. Czyżby to też miała być propaganda? Odpowiadając na ten zarzut, Zbigniew Braja oświadczył, że w czerwcu 2012 roku podjęta została decyzja o rozdzieleniu projektu na dwie inwestycje: obiekt i tunel. Spół-

kubaturowego. Składane wyjaśnienia Jan Fuks skomentował dość wymownie: – Chętnie przeproszę pana burmistrza, ale uczynię to dopiero podczas uroczystości otwarcia tunelu pod Jagiellońską!

## Sportowa propaganda?

Spółka z udziałem Miasta powołana do realizacji zadania „Galeria Sanok” nie jest jedyną naganą, którą batem krytyki chłoszczą sanocki przedsiębiorca. Jest on również przeciwny udziałowi Gminy w spółce, którą nazywa „hokejową”. Nazywa to wprost udziałem bezprawnym i podejrzanym. – Zainteresowanie burmistrza sportem to też tylko działaniem propagandowym – twierdzi. Krytykuje przy tym mechanizm polegający na tym, że Miasto bezpłatnie użycza „Arenę” drużynom hokejowym, podczas gdy samo ponosi olbrzymie koszty jej utrzymania i remontów.

Z zarzutem bezprawności udziału Miasta w spółce sportowej kategorycznie nie zgodził się radca prawny urzędu Mirosław Furczak, tłumacząc, że począwszy od roku 2010 przepisy zezwalają na wchodzenie jednostek samorządu terytorialnego do takich spółek (sportowych). – Każda z podejmowanych uchwał, w tym także uchwała Rady Miasta, dotyczących wej-



Członek zarządu spółki „Galeria Sanok” oraz pełnomocnik użytkowników wieczystych „Stróżowskiej” Jacek Więckowski udzielali wyjaśnień i ustosunkowując się do ataków Jana Fuksa.

## Armata przeciwko zamianie „stadion za stadion”

Do transakcji zamiany 2,2 ha arealu stadionu „Wierchy” na 5-hektarową nieruchomość stadionu przy ul. Stróżowskiej jest dłużym miesiącem na pomysłodawców przedsięwzięcia sypią się gromy. Jan Fuks uważa, że jest to ewidentne złamanie prawa, a także brak dbałości o interes Miasta. – Kilka lat temu (I kwartał 2008 r.) Burmistrz otrzymał ode mnie ofertę przejęcia od ZKS Stal nieruchomości stadionu przy ul. Stróżowskiej za kwotę ok. 200 tys. złotych. Nie skorzystał z niej. Dziś za tę samą działkę lekką ręką chce dać 3,2 miliona. Dlaczego akurat 3,2 miliona, a nie pięć, tego nie wiem, gdyż nie była robiona jego aktualna wycena. Czy na tym ma polegać interes miasta – pytał. – Dlaczego kłamie, że taka oferta do Miasta nie wpłynęła?

Riposta była natychmiastowa. – Nigdy nie mówiłem, że do Miasta nie wpłynęło pismo w sprawie zamiaru przekazania „Stróżowskiej”, gdyż rzeczywistość byłoby to kłamstwo. Owszem, wpłynęło i zgodnie z obowiązującymi zasadami, skierowałem je wówczas do Rady Miasta – wyjaśniał burmistrz. Potwierdził to wiceprzewodniczący rady Tomasz Dańczyszyn, mówiąc: – Nadaliśmy sprawie bieg, kierując wnioskiem do oceny dwóm komisjom: finansowo-gospodarczej oraz budownictwa i infrastruktury miejskiej. Obydwie go odrzuciły. – Jednostka samorządu terytorialnego, nabywając teren tak zadłużony, jest na straconej pozycji. Uwikłalibyśmy się w problemy natury prawnej – uzasadniał opinię komisji jej przewodniczący Janusz Baszak. A szefujący wówczas komisją budownictwa Roman Babiak tłumaczył to tak: – Nie znamy właściciela stadionu, nie wiemy, jakie jest faktyczne zadłużenie. Na tę chwilę decyzja musi być negatywna. Wobec sprzeciwu dwóch komisji (wszystkie głosy przeciw, przy jednym wstrzymanym), temat został odrzucony. Efektowna manipulacja: „Nie chciałem dać Burmistrzowi 200 tysięcy,

teraz daję ponad 3 miliony” zapachniała wyjątkowo brzydko.

Idźmy dalej. Jan Fuks ujawnia, że p. Jacek Więckowski z Radomia kupił „Stróżowską” za 2 miliony, a Miasto oferuje mu 3 miliony 200 tysięcy. – Kto, z kim i kiedy wynegocjował taką kwotę? Na jakiej podstawie – pytał podejrzliwie. W odpowiedzi p. J. Więckowski usłyszał: – Pan manipuluje. Mówi pan, że „Stróżowską” nabyłem za 2 miliony, żeby zakwestionować zamiar wydania za nią przez Miasto 3,2 miliona. Czyny to pan, doskonale wiedząc, że działka ta obciążona jest długiem ponad 1,3 mln zł. Mówi też pan, że ten teren jest mało wart, a w ofercie swojej skierowanej do mnie deklaruje pan chęć zapłaty za nią 3,5 miliona. To jest nieuczciwe.

Czy pomysłem „stadion za stadion” należy obarczać Burmistrza? Zastanawiając się nad tym, warto przypomnieć, że uchwałę dającą burmistrzowi zielone światło do jego realizacji, podjęła Rada Miasta, a skoro tak, zapewne widziała w tym jakiś głęboki sens. Poprzedziła ją inicjatywa inwestorów z Rzeszowa, którzy wykazali zainteresowanie „Wierchami”, zamierzając wybudować w tym miejscu obiekt handlowo-usługowy, z hotelem sieciowym, salami konferencyjnymi, kinem i dużym parkingiem podziemnym i naziemnym. Całość miała kosztować 87 mln złotych, a opracowana koncepcja prezentowała się wyjątkowo atrakcyjnie. Gdy zaczęto już marzyć, jakiego blasku obiekt ten doda Sanokowi, nagle inwestor się wycofał. – Szkoda, wielka szkoda, gdyż miejsce na taką inwestycję jest wyjątkowe, a koncepcja była świetna – mówił Jacek Więckowski, w którego rękach nadal pozostaje „Stróżowska”, obciążona blisko półtoramilionowym zadłużeniem. To też mogło mieć pewien wpływ na decyzję niedoszlých inwestorów. Zupełnie nie jest nią zdziwiony Jan Fuks. – Można było się tego spodziewać, czytając regionalną prasę, w której nazwiska „sanockich” inwestorów pojawiały się wśród tych, którymi interesuje się komornik – stwierdził.

Do zarzutu nieposiadania aktualnej wyceny nieruchomości przy Stróżowskiej ustosunkowała się Marta Kopacz, naczelnik wydziału geodezji Urzędu Miasta. – Gmina nie posiada wyceny „Stróżowskiej”, bo nie jest to nasza działka. Jak będzie realizowana uchwała dotycząca zamiany stadionów, wówczas zlecimy jej wykonanie – stwierdziła. – A co będzie, jeśli jej wycena wyniesie 5 milionów – zapytał Roman Babiak. – Będziemy negocjować do kwoty 3,2 mln zł, z którą wyszedł właściciel. A jeśli do niej nie dojdziemy, zrezygnujemy z transakcji – wyjaśniła pani naczelnik. Na inne pytanie jednego z radnych: – Dlaczego właśnie Stróżowska? – wiceburmistrz Ziemowit Borowczak odpowiedział: – Bo działka stała się nieatrakcyjna dla inwestora i zamierzają ją zbyć, a my potrzebujemy ten teren pod budowę stadionu. Zamiar jego budowy na błoniach został oprotestowany przez sanoczian. – Poza tym, łatwiej jest zbudować stadion na byłym stadionie, niż na polu ornym – dorzucił J. Więckowski.

Mimo wyjaśnień, w wielu przypadkach zadających kłam stawianych zarzutom, Jan Fuks twardo upierał się przy swoich racjach. Dwukrotnie powtarzał tylko, że dyskusja prowadzona jest w niewłaściwym kierunku. Odważnie szastał pomówieniami i inwektywami. Dumnie oświadczał, że tematy zamiany działek, jak też spółki „Galeria Sanok” z udziałem Miasta, skierował w formie doniesienia do prokuratury.

Obserwując strategię przyjętą przez przeciwnika, sprowadzającą się do zasady: ani kroku do tyłu, widząc, że żadne argumenty nie docierają do niego, burmistrz W. Blecharczyk stwierdził, że więcej debat już nie będzie, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest czekanie na rozstrzygnięcia Temidy. – W naszych działaniach skrupulatnie przestrzegamy prawo, zawsze kierując się interesem miasta i jego mieszkańców. Myślę, że znajdzie to potwierdzenie w ocenach prokuratury – powiedział po kilkugodzinnej wymianie poglądów z Janem Fuksem. Ciąg dalszy nastąpi...



Miejscowi portalowcy byli zadowoleni. Wreszcie udało się im zrobić materiał, w którym biorą udział obie strony.

wie powołującej spółkę – mówił Jan Fuks.

Członek zarządu spółki „Galeria Sanok” Zbigniew Braja złożył obszernie wyjaśnienie odnośnie zmniejszenia ilości miejsc parkingowych, co wynikało z ograniczenia wielkości terenu przewidzianego początkowo

ka posiada kompletną pełną dokumentację tunelu. W związku z wymogiem wydania kolejnej decyzji środowiskowej, czynione są starania o zgromadzenie dokumentów niezbędnych do wydania pozwolenia na budowę. Jak podkreślił, budowa tunelu nie koliduje z budową obiektu

ścia do spółek, jest szczegółowo analizowana przez organ nadzórny. Czyny to także Sąd Rejestrowy przy rejestrowaniu wszelkich spółek. W naszym przypadku żaden z tych podmiotów nie dopatrzył się nieprawidłowości ani nawet uchybienia.

**Mieli być nauczycielami – oboje są po Akademii Wychowania Fizycznego – a zostali restauratorami. Zamiast kupić wymarzone mieszkanie, zarobione za granicą pieniądze zainwestowali w biznes. Ciężko pracowali, ryzykowali, przeżywali chwile wzlotów i upadków. Dziś mają pewność, że stoją na własnych nogach i idzie ku dobremu. Można powiedzieć, że Katarzyna i Tomasz Gadmorscy, właściciele restauracji „Chata Starych Znajomych” w Zahutyniu, osiągnęli sukces. I to jeszcze przed czterdziestką. Są jednymi z nielicznych, którzy zdecydowali się na powrót do Polski, choć mogli wygodnie urządzić się w Londynie.**

**JOLANTA ZIOBRO**  
jolanta-ziobro@wp.pl

Należą do pokolenia urodzonego pod koniec lat siedemdziesiątych. – Tak, pamiętamy jeszcze „komunę”. Mama chowała przede mną „Bobofruity”, abym nie wypila wszystkich naraz – śmieje się Kasia. Śliczna brunet-

mie czyszczącej dywany. – Właściciel, sympatyczny Anglik, zapytał tylko, czy dobrze znam Londyn. Potwierdziłem, choć oczywiście nie miałem bladego pojęcia. Wtedy dał mi maszynę i polecił, bym udał się pod wskazane adresy – wspomina. Jeździł z planem miasta przed nosem, a w niedzielę krążył z Kasią po metropolii, aby zyskać lepszą orientację.

maczą. Postawili wszystko na jedną kartę. Wymarzone mieszkanie musiało poczekać; nie mogli sobie pozwolić na skonsumowanie zarobionych pieniędzy, bo znów zostaliby z niczym. Półhektarową działkę kupili już wcześniej, za niewielkie pieniądze, zanim zaczęło się cenowe szaleństwo na rynku nieruchomości.

Tomek zarabiał, a Kasia budowała, z dwójką małych dzieci na głowie, bo rok po Zuzi urodził się Kubuś. – Pamiętam miny budowlanców z Mazur, którzy przyjechali stawiać drewnianą chałupę, bo wymarzyliśmy sobie, że zbudujemy restaurację właśnie w takim stylu. Szczęki im opadły, kiedy usłyszeli, że to ja będę wszystkim zarządzać – śmieje się Katarzyna. Były momenty, że

by siedliśko: z drewna i z drewnianymi meblami, kominkiem i wiekowymi sprzętami. Tomek kupował na pchlich targach w Londynie klimatyczne drobiazgi: lampowe radia, miedziane naczynia, butelki. Część sprzętów dostali od właścicielki starego domu w Brzozowie, która pozwoliła im wziąć rzeczy znalezione na strychu. Sympatycznym leitmotiwem całego wnętrza są pluszowe misie – siedzą w oknie, spoglądają z puzzlowych obrazków, oznaczają zarezerwowane stoliki.

Naturalne materiały, drewno i kamień, dominują też w otoczeniu. W ciągu kilku lat udało się im zagospodarować całą półhektarową działkę. – Stoliki w nowej altanie zrobiliśmy z wielkich drewnianych szpul na kable, które kupili-

nowiska pracy. Otrzymali w sumie kilkadziesiąt tysięcy złotych. – To również bardzo dobra forma pomocy dla ludzi mających pomysły na biznes – podkreśla Katarzyna.

### Raz na wozie, raz pod wozem

Otwierając restaurację, nie mieli właściwie żadnego doświadczenia i świadomości, ile to wszystko kosztuje. Latem 2008 roku, kiedy restauracja ruszyła, Kasia przeżywała euforię. Są turyści, jest ruch! Zdecydowali, że Tomek sprzeda firmę w Londynie i wróci do Sanoka. Będą razem prowadzić restaurację.

I wtedy wszystko zaczęło się walić. Kolega, któremu odstąpił biznes, nie zapłacił ani grosza, a potem gdzieś przepadł. Do tej pory nie zwrócił długu. Po waka-

Oczywiście, podstawą jest dobra kuchnia. Tomasz, który zawsze lubił gotować, zrobił kurs gotowania i razem z kucharką Bogusią opracował zestaw potraw regionalnych, serwowanych w restauracji. Jego popisowym danie jest „barszcz bieszczadzki” na bazie buraków, warzyw i fasoli. Robi też za budowlańca, konserwatora i serwisanta. Kasia zarządza firmą i zajmuje się barem.

Biznes powoli się rozkręca, mają dobrych pracowników i coraz większe doświadczenie. – Staramy się uczciwie podchodzić do ludzi i szanować ich. Ważne, by identyfikowali się z firmą, co chyba się udaje – podkreśla Tomasz.

Doczekali się też w końcu własnego kąta – budując domki dla gości, jeden przeznaczili dla siebie. Niewielki, ale własny i stylowy:

# „Chata” zamiast biznesu w Londynie

ka pochodzi z Hrubieszowa. Tomasz, mieszkaniec Sanoka i Posady, znalazł ją w Krakowie. Oboje studiowali na AWF, a poznali na obozie narciarskim. Kasia planowała osiąść w Krakowie; miała już nawet nagrany pracę. Ale czego nie robi się dla miłości. Po ślubie w 2002 roku przyjechała „za mężem” do Sanoka. Tomek znalazł pracę jako nauczyciel w Gimnazjum nr 3 i w Falejówce. Świetnie czuł się w tej roli. – Zawsze chciałem pracować z dziećmi w szkole – wyznaje. Kasi nie udało się nic znaleźć. Wynajmowali mieszkanie, żyjąc z jednej pensji, bez jakiegokolwiek perspektywy na kupno własnego lokum. Po kilku miesiącach doszli do wniosku, że to nie ma sensu. Zapadła decyzja o wyjeździe za granicę.

### Kierunek: Irlandia

Za pieniądze ze sprzedaży samochodu kupili bilety i polecili do Dublina. – Nie, nie mieliśmy tam nikogo, Kasia nie знаła angielskiego, bo w szkole uczyła się języka niemieckiego – wspomina Tomasz. W samolocie poznali sympatyczną Polkę, która zaproponowała im nocleg na podłodze u swojej kuzynki. Aby załapać się do pracy przy zbiorze jabłek, zapisali się na kurs językowy. Pośrednikiem był właściciel szkoły, Polak, który w ten sposób zapewniał sobie klientów. – Typowa sprzedaż wiązana, gdyż ludzie mający pracę mogli opłacić naukę – uśmiecha się Tomek, choć wtedy nie było im do śmiechu.

W Irlandii nie udało się im znaleźć stałego zajęcia. Na początku 2003 roku zdecydowali, że spróbują szczęścia w Londynie. Lecieli z duszą na ramieniu, wiedząc, że na Heathrow mogą ich ostro „maglować” – były to czasy jeszcze przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Kasia miała udawać, że nic nie rozumie, a Tomek wyuczył się na pamięć wszystkich londyńskich atrakcji, aby przekonująco wypaść w roli turysty. Szczęśliwie udało się im wtopić w tłum, gdyż pasażerami samolotu byli sami Anglicy.

Jak wszyscy, zaczęli od drobnych, dorywczych zajęć – on na budowie, ona przy sprzątnięciu. Reklamowali się na odręcznie pisanych ulotkach, które wrzucali do skrzynek w hinduskiej dzielnicy. W końcu Tomek dostał stałą pracę w fir-



### Uśmiech losu

Pracował non stop, tym bardziej, że miała się im powiększyć rodzina. Rok później niespodziewanie dostał szansę od losu: właściciel firmy odchodził na emeryturę i nie miał komu przekazać biznesu. Tomasz zaproponował, że go odkupi. Firma była niewielka, ale funkcjonowała na rynku od dwudziestu lat, miała renomę i rozwiniętą sieć kontaktów. Zawarli dzentelmeńską umowę: miał spłacać należność w miesięcznych ratach przez trzy lata. Anglik zgodził się, gdyż polubił młodego Polaka i mu ufał.

Stanęli na nogi. Spłacali dług, zaczęli zarabiać, zatrudnili ludzi. W 2004 roku urodziła się Zuzia. Zadomowili się w Londynie na dobre.

Ale Tomka ciągnęło do Polski. – Zawsze byłem patriotą, a poza tym nie chciałem spędzić reszty życia w londyńskich korytarzach – żartuje. Klamka zapadła.

### Zgrany duet

Kasia wróciła w 2007 roku i zaczęła budowę restauracji w Zahutyniu. – Stwierdził, że musimy mieć do czego wrócić – tłum-

na placu budowy działało jednocześnie kilka ekip – stolarze, hydraulicy, elektrycy, kominiarz. Musiała sobie radzić...

Na etapie wykończenia, aby zaoszczędzić, zakasała rękawy i zabrała się za malowanie i konserwację drewnianych wnętrz. – Znałam się na tym trochę, bo mój tata był stolarzem i zajmował się renowacją mebli – kwituje skromnie. W ciągu tych kilku lat zdobyła taką wiedzę, że gdyby mogła wybierać jeszcze raz, studiowałaby architekturę. Projektowałaby domy i wnętrza. – Ma naprawdę wyobraźnię, wyczucie i smak. Całe wnętrze, otoczenie i zagospodarowanie działki to przede wszystkim jej zasługa – chwali żonę Tomasz, który sam jest złotą rączką i pracusiem. Jego dziełem są m.in. brukowane ścieżki, drewniane wiaty, „piernikowa chatka”.

### Chata Starych Znajomych

Skąd pomysł na nazwę? – Po prostu wróciliśmy do starych znajomych w Polsce i chaty, którą sami wybudowaliśmy – uśmiecha się Katarzyna. Wymarzyli sobie restaurację, która przypominała-

śmy w Trepczy – oprowadzają z dumą po swoim gospodarstwie. Rok temu, dzięki projektowi Alpy Karpatom, realizowanemu przez Fundację Karpacką-Polska, skorzystali z funduszy szwajcarskich. Otrzymali dotację w wysokości ponad 60 tys. zł. Dokładając 40 tys. zł, wybudowali pergolę, grill, wędzarnię. – Świetny program, dzięki któremu zwiększyliśmy atrakcyjność naszej oferty – chwali Kasia, która sama napisała projekt i zajmowała się realizacją. Tomek zdążył się już wyspecjalizować w wędzeniu pstrągów. Najpierw trzyma je w marynacie z ziół i przypraw, a potem wędzi. Palce lizać! Wcześniej wybudowali domki dla gości, gdyż organizują także przyjęcia weselne i różnego rodzaju imprezy. Postarali się też, aby w restauracji dobrze czuły się rodziny z dziećmi. Stąd obszerny plac zabaw, kąpiel dla maluchów w głównej sali, dmuchane zjeżdżalnie, zamki i trampoliny, które Tomasz uruchamia, kiedy jest ładna pogoda.

Korzystali też z dotacji Powiatowego Urzędu Pracy – na rozpoczęcie własnej działalności i trzykrotnie na stworzenie nowego sta-

cyjnej hossie restauracja zaczęła świecić pustkami. Większych imprez nie mogli organizować, bo nie mieli gdzie przemocować gości. A tu każdego miesiąca rachunki do zapłaty, pensje dla pracowników, raty zaciągniętego we frankach kredytu... – Był moment, że chcieliśmy wystawić „Chatę Starych Znajomych” na sprzedaż i wrócić do Londynu, zaczynając wszystko od nowa – nie ukrywa Kasia.

Przetrwali jednak najtrudniejsze chwile. Dziś wiedzą, że wakacje to okres, kiedy trzeba zarobić na cały rok. Mają też świadomość, że nie można spocząć na laurach. Trzeba poszerzać ofertę, walczyć o klientów. Stąd różne nowości: piernikowa chatka, wędzarnia, miejsce na ognisko pod wiatą, stylowe domki. Razem ze znajomymi, Sabiną Pelc-Szuryn i jej mężem Jakubem, którzy mają w Sanoku wypożyczalnie rowerów i organizują spływy kajakowe oraz Zbyszkiem Przytułskim z Leska, właścicielem pracowni garncarskiej, wprowadzili tzw. kartę turysty, polecając wzajemnie swoje usługi i stosując zniżki.

z drewna, z własnoręcznie wykonanymi meblami. Są zawsze na miejscu. W niedzielę rano, kiedy restauracja jest jeszcze zamknięta, chłopaki – Kuba ma już 9 lat – idą do kuchni i pichcą jakieś śniadanie. Dziewczyny uwielbiają jajecznicę na pomidorach w wersji Tomka; Kasia z kolei robi świetne shushi.

### W górach jest wszystko, co kocham...

Starają się, aby praca i biznes nie przysłoniły im całego świata. Chuchają i dmuchają na swoje małżeństwo, rodzinę, mają czas dla przyjaciół. W tym roku, po raz pierwszy od kilku lat, wybrali się na urlop. Ponieważ oboje uwielbiają góry, pojechali z Sabiną i Jakubem do Szwajcarii, aby zdobyć jeden z alpejskich czterotysięczników. – Kochamy takie wyzwania – mówią zgodnie. Nie ma nic piękniejszego, niż trud wspinaczki, uderzenie adrenaliny, spędzone w górach noce, widoki zapierające dech w piersiach. Może w przyszłym roku uda się im zdobyć groźny Matterhorn, jeden z najpóźniej zdobytych szczytów alpejskich. Poprzeczkę trzeba podnosić przez całe życie...

# Upadła tradycja „Zapatykowana” skarpa

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Zgodnie z tradycją, Pan Młody musi wykupić swą oblubienicę, przekazując fanty w postaci weselnego alkoholu, ciast bądź cukierków. Standardowy scenariusz zakłada, iż najpierw z samochodu wychodzi świadek Pana Młodego i to on targuje warunki przejazdu. Jeśli dojdzie do porozumienia, przynosi ustaloną „zapłatę”. Następnie wypija kieliszek alkoholu, który miały przy sobie osoby ustawiające bramę weselną. Czasem wystarcza to do jej otwarcia. Bywa jednak, że zaangażować musi się również Pan Młody, któremu zleca się wykonanie różnych zabawnych zadań. Dobrze przygotowana brama

na darmową flaszkę, są zwykłą popłuczną dawnego zwyczaju. Żalona i irytująca. Jak uwolnić się od niechcianych i wyjątkowo namolnych amatorów darmowej wódki weselnej?

– Po prostu jej nie dawać! Ryzykuje się co prawda zakłóceniem spokoju i klimatu uroczystości, ale to i tak ma już miejsce poprzez samo pojawienie się pijaczków. Jak raz i drugi wrócą z niczym, przestaną czatować na Młode Pary – uważa pani Renata.

Podpisujemy się pod tym obie-  
ma rękami. Ulegając presji żuli, sami przyzwyczajamy ich do tego, żeby przychodzili pod kościoły z nadzieją, że coś wysepną. Jeśli „darmoszka” się skończy, jest szansa, że prędzej czy później sami odejdą.

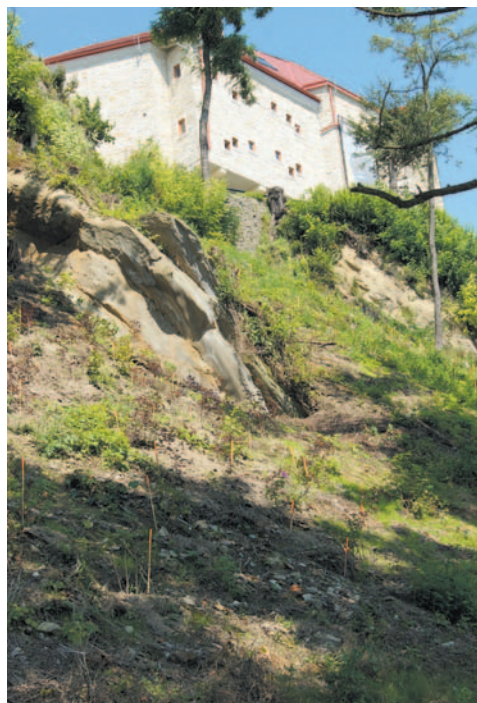
przeciwko którym już nieraz kierowaliśmy do sądu wnioski o ukaranie – mówi Marek Przystasz, komendant sanockiej Straży Miejskiej.

Od wniosku do kary jednak droga daleka. Wcale niełatwo znaleźć świadków, którzy chcą zeznać. A jeśli nawet, to w sądzie często okazuje się, że z uwagi na „małą szkodliwość społeczną czynu” cała sprawa kończy się niewielką grzywną, która i tak nie zostaje zapłacona. Rekordziści mają ponoć po kilkanaście takich wniosków na koncie... I grają strażnikom na nosie, w głos śmiejąc się ze skuteczności polskiego wymiaru sprawiedliwości.

## Dać odpór pijaczkom

W czasach, gdy – ze względów bezpieczeństwa – coraz większa przestrzeń naszego ży-

Wiele osób zadaje sobie pytanie, skąd na skarpi pod zamkiem wzięły się setki bambusowych patyków, pomalowanych na czerwono. Czyżby jakiś wymysł muzealników?! Śpieszymy z wyjaśnieniem, że oznakowano w ten sposób sadzonki roślin, które mają za zadanie „związać” i wzmocnić zamkowe zbocze.



Na skarpi posadzono kilkaset krzewów. Kiedy się rozrosną, zaczną kwitnąć i owocować, zbocze będzie wyglądało jeszcze bardziej atrakcyjnie.

Jest to drugi etap prac związanych z uporządkowaniem tego odcinka skarpy. Na wiosnę pojawiła się tam ekipa pilarzy, która usunęła samosiejki i większe drzewa, mogące zagrozić stabilności skarpy. – Jest tam dość płytka warstwa gleby i gdyby jakieś drzewo się przewróciło, mogłoby powstać niebezpieczna wyrwa. Skarpa zamkowa jest stabilna, ale nie może być nadmiernie obciążona – tłumaczy Wojciech Skiba, naczelnik wydziału ochrony środowiska w Starostwie Powiatowym. Choć w trakcie prac nie brakowało krytycznych głosów, że pozbawione drzew strome zbocze może zacząć „zjeżdżać”, grożąc osuwiskiem, muzealnicy zapewniają, że wszystko jest pod kontrolą i zgodnie z projektem zatwierdzonym przez Wojewódzkiego Podkarpackiego Konserwatora Ochrony Zabytków. A przygotował go doświadczony specjalista z Krosna Janusz Guzik. – Projekt jest już gotowy od kilku lat, ale wciąż brakowało pieniędzy na realizację zadania – tłumaczy Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego.

W tym roku pieniądze w końcu się znalazły. – Pochodzą z tzw. opłat za korzystanie ze środowiska, które ponoszą zakłady pracy np. za zrzut ścieków czy emisję pyłów i gazów do atmosfery – wyjaśnia naczelnik Skiba. W sumie starostwo przekazało na uporządkowanie skarpy 24 tys. zł, a obecnie 11 tys. zł na nowe nasadzenia.

Wzgórze zostało obsadzone wypróbowanymi i odpornymi krzewami, które po ukorzenieniu się nie tylko zwiążą podłoże, ale też – jak zapewnia dyrektor Banach – będą ładnie wyglądały. Są to m.in. berberys, leszczyna pospolita, bluszcz, dereń biały, głóg, jarzab pospolity, róża pomarszczona. Na razie sadzonek właściwie nie widać, tylko wspomniane bambusowe patyki, które oznaczają miejsca, gdzie młodziutki roślinki włożono do ziemi. Aby nie zdziżały i nie zostały zagłuszone przez bardziej ekspansywne gatunki, skarpe trzeba będzie przez najbliższe dwa lata odchwaszczać, co również zostało uwzględnione w projekcie. (jz)



Wystarczy dobry pomysł i trochę chęci, aby brama weselna była udana.

(czasem na trasie zdarza się ich kilka) jest okazją do świetnej zabawy i barwnych wspomnień.

## Żalona atrapa

Tyle tradycja. To, co praktykowane jest pod sanockimi kościołami, zwłaszcza w centrum miasta, niestety, nie ma z nią nic wspólnego. Praktyki stosowane przez podпиты osobników, którzy zatrzymują orszak weselny, by wybelkotać niezrozumiałe życzenia i wręczyć zwiędły, zerwany z klombu kwiatek, licząc

## Zabawa w ciuciubabkę

Co na to Straż Miejska, która na tego typu sytuacje powinna mieć szczególne baczność? – Znamy problem i w miarę możliwości staramy się go rozwiązywać poprzez patrolowanie rejonu kościołów w czasie, gdy udzielane są tam śluby. Ale przy dwóch strażnikach na dyżurze nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć wszystkich. Wiemy doskonale, kim są osoby, które nagabują uczestników ślubnych uroczystości. To nasi stali „klienci”,

co jest monitorowana, kontrolowana i ochrania, być może niebawem również i na ślubach w kościele niezbędni będą ochroniarze, czuwający nad spokojnym przebiegiem uroczystości. Zanim do tego dojdzie, może warto jednak dać odpór pijaczkom, zdecydowanie odcinając im dostęp do weselnego „wódopaju”? Wszystkim wyjdzie to na zdrowie.

Joanna Kozimor

## 600 metrów nowego chodnika

Zapowiadając wiosną budowę chodnika na ulicy Podgórze, zastrzegaliśmy, że nie jest pewna realizacja drugiego etapu. Dziś możemy zagwarantować, że chodnik powstanie na całej długości ulicy. Trwa już budowa kolejnego odcinka.

Jest to ulica powiatowa, inwestycję realizuje więc Powiat Sanocki. W maju ruszył pierwszy etap: odcinek o długości 400 m, od skrzyżowania z ulicą Jagiellońską, do schodów Franciszkańskich. Prace, realizowane przez firmę Rymtar z Rymanowa-Zdroju, zakończyły się w czerwcu. Kosztowały 95 tys. zł.

W lipcu drogowcy znów pojawili się na Podgórzu, pracując nawet podczas ulewnych deszczy. – Realizowany jest obecnie odcinek o długości 200 m, od schodów Franciszkańskich do miejsca pod skarpią zamkową – informuje Wojciech Naparła z Powiatowego Zarządu Dróg. Połączy się on z wcześniej wybudowanym odcinkiem, w ramach modernizacji skrzyżowania z ulicą Królowej Bony, która zaowocowała wydzielaniem dodatkowego pasa do skrętu w prawo.



Na Podgórzu wre praca. Chodnik ma być gotowy jeszcze w tym miesiącu.

Chodnik ma być gotowy do 15 sierpnia. Wartość prac opiewa na 45 tys. zł. Pieniądze pochodzą z budżetu powiatu. Wykonawcą robót jest również firma Rymtar. (jz)

# Jak zagospodarowywałem Bieszczady (IV)

Bieszczadzkie poloniny zaliczyłem jeszcze w latach pięćdziesiątych, oprowadzając znajomych ze Śląska. To nie był tylko jeden raz. Najpiękniejsze były w maju, pełne kwiecia. Doliną Sanu, od Łobozewa po Dwerniczek, przemaszzerowaliśmy z moją mamą i żoną z małym namiotkiem, jeszcze zanim przystąpiono do budowy zapory w Solinie. Obszary przyszłej dużej i malej obwodnicy bieszczadzkiej poznałem przy okazji różnych pilnych lokalizacji, głównie leśnych. Pozostał mi do poznania obszar Górnego Sanu z Tarnawą Niżną i Wyżną w stronę Beniowej, ale obszar ten był zamknięty dla turystyki. Było nas pięć osób zgłoszonych do placówki Straży Granicznej, które mogły na tym terenie przebywać, ale tej placówki praktycznie na granicy nie było. Śledzili nas za to „pograniczniki” z drugiej strony Sanu.

Eskaadę w tamte rejonymógłbym opisać na wielu stronach, ale ograniczę się do momentów najlepiej zapamiętanych. Nasz marsz opóźniony był napotykanymi koloniami słodkich malin, które w tych stronach były ulubionym przysmakiem niedźwiedzi. Inną ciekawostką, którą zechcę się podzielić, była niewyjaśniona zagadka co stało się z budynkami z tamtejszych wiosek. Otóż nie

zostały one spalone, jak niektórzy mówili, lecz rozebrane i przygotowane do wywózki. Ale nikt ich stamtąd nie wywiózł. Przeleżały tam całe lata, próchniejąc i służąc jedynie żmijom do wygrzewania się w słońcu, a były ich niezliczone ilości.

Z byłej wsi Bukowiec haliczkim (od Halicza) potokiem zaczęliśmy się wspinać w kierunku Rozsypańca. Po drodze tu i ówdzie napotykalimy ślady nie-

dawnej cywilizacji. M. in. natknęliśmy się na kamienne koło młyńskie o średnicy kilku metrów, wystające częściowo spod zwalów kamieni i żwiru.

Z powiatu ustrzyckiego otrzymałem wiadomość, że szeroka akcja zagospodarowywania odłogów została zaniechana. Polegała ona na zaorywaniu „ziemi niczyjej”. W tym celu partia rządząca ściągła w Bieszczady z różnych regionów kraju brygady traktorzystów, którzy zajmowali się orką. Co tydzień do województwa, a z województwa do stolicy, szły raporty ile to hektarów pól w Bieszczadach już zostało zaoranych. Ale już nic nie mówiono o tym, że na orce wszystko się kończyło.



Negatywnym zjawiskiem w powiecie ustrzyckim, jakie obserwowałem, było wydawanie zezwoleń na rozbórkę opuszczonych drewnianych domów w cenie 100 złotych. Jedyny wówczas

ustrzycki milicjant Maruszczak próbował zatrzymać do kontroli ten szaber, ale wozacy, jak tylko się zorientowali, zaczęli omijać miasto i przez Hoszowczyk i Równię wywozili materiał w rozbranych domów w stronę Sanoka, Rymanowa oraz Iwonicza Zdroju. Podobnej dewastacji uległy ceglane mury koszar wojskowych w Ustianowej czy kominów fabrycznych rafinerii w Ustrzykach Dolnych. Najbardziej żalowałem komina przy nowej kotłowni, gdyż myślałem, że wystarczy zainstalować nowe piece i miasto będzie nowoczesnie ogrzewane.

Mając przed oczyma ten tragiczny obraz gospodarczy Bieszczadów i ich bujnie rozwijającą

się przyrodę, przystąpiłem do drugiej fazy ich zagospodarowywania. Potrzebowałem dokładny plan – mapę powiatu sanockiego w skali 1:100 000, na której miałbym nanosić niezbędne elementy, służące podejmowaniu późniejszych decyzji. Nie było to takie proste, gdyż mapa miała charakter poufny, z klauzulą „zakaz reprodukcji”. W związku z powyższym należało przygotować stosowne zabezpieczenia, gdyż codzienne odnoszenie jej do Wydziału Geodezji stanowiło dużą niedogodność. Okazało się, że na otrzymanej mapie był już naniesiony projekt zalewu i zapory pod Niewistką i mały zalew przy ujściu Osławy do Sanu w Zasławiu. Z wiodących gałęzi gospodarczych wyeliminowałem rolnictwo i wstawiłem gospodarkę wodną, która miała przyczynić się do rozwoju turystyki.

Witold Mołodyński

# Plac piękny, ale...

Rodzice maluchów korzystających z placu zabaw i boisk w ogródku jordanowskim przy UM mają dość ambiwalentne odczucia. Z jednej strony cieszą się z ładnego i funkcjonalnego obiektu, z drugiej zaś denerwują ich pewne niedoróbki.



Z nowego placu zabaw cieszą się wszyscy – radość byłaby jeszcze większa, gdyby zlikwidowano niedoróbki.

— Chodzę tam często z wnuczkami, bo plac i boiska są naprawdę piękne. Zastanawiam się jednak, czy obiekt został oddany już do użytku, gdyż zauważam sporo niedociągnięć. Przede wszystkim plac zabaw jest ogrodzony tylko z trzech stron, a zamontowana furka zbyt łatwo się otwiera. Dziecko może w każdej chwili wybiec na ulicę, co przeżyłam osobiście trzy dni temu, a poza tym walęszą się tam psy.

Sprawę rozwiązałoby pełne ogrodzenie i samozatraskowy zamek. Warto byłoby też chyba zlikwidować stary, drewniany płot, który nie jest ani funkcjonalny, ani ładny. Niebezpieczne są też niedokręcone w ogrodzeniu śruby i krzywo zamontowana huśtawka. Dobrze byłoby, aby ktoś z Miasta przyjrzał się temu uważnie i usunął usterki, zanim dojdzie do jakiegoś nieszczęścia – alarmuje pani Renata.

O wyjaśnienie wątpliwości zwróciliśmy się do rzeczniczki prasowego UM. – Plac zabaw na ogródku jordanowskim przy UM został oddany do użytku przed Świątami Zjazdem Sanoczan. Miasto planuje uzupełnić jego ogrodzenie poprzez dobudowanie kilku brakujących przeseł od strony ul. Żydowskiej. Na ten moment kompleks będzie można zamknąć na drewnianą furtkę, od strony parkingu wielopoziomowego, tak aby dzieci nie miały możliwości wyjścia na ulicę. W przyszłości, jeśli będzie taka potrzeba, na furcie zostanie zamontowany zamek zatraskowy. Jeśli chodzi o istniejący,

drewniany płot, to jest on w dobrym stanie, a dodatkowo pełni rolę chroniącą plac zabaw przed przedostawaniem się tam piasku, a w zimie soli z pobliskiej ulicy, które mogą niszczyć obiekt. Miasto zamierza natomiast wymienić wyeksploatowaną część ogrodzenia kompleksu od strony ul. Berka Joselewicza. Aby poprawić funkcjonalność placu zabaw, dostawione zostaną także dwie ławki – informuje Agnieszka Frączek. /k/

## Śladem naszych publikacji Błotna, albo Pobłocka

Nie spodziewaliśmy się, że uwagę Czytelników przykuje informacja mówiąca o tym, że z krajobrazu centrum Sanoka zniknęła ostatnia droga gruntowa, jaką była ulica Rybacka. A dlaczego? Mówi o tym jeden z Czytelników, Adam R. zamieszkały przy ul. Niedzielskiego (boczna 800-lecia).

Zazdrością przeczytałem informację o Rybackiej. W pierwszej chwili wywołała moje zdziwienie: jak to ostatnia? A Niedzielskiego? Jednak po chwili zrozumiałem, że uliczkę Niedzielskiego trudno usadzić w centrum, więc informacja o ostatniej Rybackiej rzeczywistość może być prawdziwa. Ale powracam do Niedzielskiego, kiedyś zmieniono jej nazwę z Sieradzkiego, i słusznie, gdyż woleliśmy Niedzielskiego, znanego i wielce szanowanego w mieście

lekarza, niż ubeką, którego musielibyśmy się wstydzić. Z informacji, jakie posiadam, dom po doktorze Niedzielskim, mieszczący się przy ul. Głowackiego (u wylotu 800-lecia) przejęło Miasto, sprzedając go później prywatnej osobie. Szkoda, że dr Niedzielski nie napisał w testamentcie, że pieniądze ze sprzedaży jego domu Miasto powinno przeznaczyć na remont jakiejś uliczki zlokalizowanej w tamtym rejonie. Nie mógłby napisać, że chodzi o ulicę noszącą jego

nazwisko, gdyż wtedy, gdy umierał, nie miała jeszcze takiej nazwy. Ale później, gdy już miała, sensownym byłoby wyremontować ją za pieniądze pochodzące ze sprzedaży jego domu.

Było, minęło. Uznałem jednak, że jest to jakiś pretekst, aby upomnieć się o naszą uliczkę – dr. Niedzielskiego. Od początku jest w okropnym stanie. Nikt o nią nie dba. Od czasu do czasu, gdy nasiąknie wodą, a dziury zamieni się w kałuże, sami łatamy je wywrotką żwiru, w czym nikt nam nie pomaga. Może więc nadszedł czas, aby Miasto, idąc śladem Rybackiej, zafundowało nam dywanik asfaltowy. Może bym wreszcie ściągnął z nóg te gumki. Uliczka nie jest długa, majątku by to nie kosztowało. A gdy się tego doczekamy, sami zadamy, aby „Tygodnik Sanocki” o tym napisał.

Adam R.  
nazwisko znane redakcji

### Sprostowanie

## Uderz w stół, nożyce się odezwą

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Sanoku napisał: „W związku z zamieszczeniem w „TS” w rubryce „Ganimy” nieścisłej wiadomości, w której wynika pośrednia negatywna ocena Powszechnej Spółdzielni Spożywców, Zarząd Spółdzielni wnoszący o zamieszczenie sprostowania w trybie art. 31 a prawa prasowego.

Otóż, zgodnie z umową zawartą przez PSS z podmiotem, któremu wydzierżawia powierzchnię reklamową, całą tą powierzchnią umieszczoną na Domu Handlowym dysponuje dzierżawca. Stąd też, ten podmiot decyduje jakie reklamy umieszcza oraz jak długo mają one być tam umieszczone. Spółdzielnia nie ma zatem wpływu na czasokres istnienia tych reklam, nie może więc reklamować swoich produktów, ani pejzaży Bieszczad.

W podpisie: Prezes Zarządu  
mgr inż. Ryszard Molczan  
oraz Członek Zarządu Jan Zarzyka.

Od redakcji: Dziękujemy za informację, choć nie kryjemy zdziwienia z powodu nadwrażliwości. W rubryce „Ganimy”, o której mowa, napisaliśmy wyraźnie: „Ganimy komitet wyborczy PiS za niewywiązanie się z obowiązku usunięcia w terminie materiałów wyborczych swoich kandydatów”. Sprecyzowaliśmy też, że chodzi o „olbrzymi billboard na budynku SDH, w wizerunkami Jarosława Kaczyńskiego i Tomasza Poręby”. Rozumiemy, że obruszenie nastąpiło z powodu sugestii jednego z Czytelników, że lepiej byłoby powierzchnię tę wykorzystać dla reklamy własnej firmy, bądź Bieszczadów. Podzielamy tę opinię. Ciekawi też jesteśmy, jaką to kwotę wywalczył PSS w umowie z dzierżawcą powierzchni reklamowej, zrzekając się prawa do korzystania z niej dla własnych potrzeb. Wiara w potęgę dzierżawcy powierzchni reklamowej ze strony władz PSS jest tak duża, że przypisują mu nawet prawo do zdecydowania, jak długo umieszczone na SDH reklamy mają być sianoczan w oczy. W przypadku reklamy wyborczej nie dzierżawca o tym decyduje, lecz powszechnie obowiązujące przepisy, a mówią one o jednym miesiącu po wyborach. I to ten termin został przekroczony, co oburzyło wielu Czytelników, a nas skłoniło do interwencji. To wszystko!

## SANOCKIE KWIATKI

### Miejski skład rzeczy różnych?

Czyżby sanocki Rynek zmienił swoje przeznaczenie? Miejsce, które powinno być dla miasta reprezentacyjnym, staje się składem rzeczy dziwnych. Zbędnych. A już na pewno brzydkich.

Idziemy sobie deptakiem, rozglądając się po okolicznych fasadach i witrynach, mając w perspektywie otwarte wejście na rynek, gdzieś w oddali majaczy ukanie wpisana w otoczenie elewacja „plomby” wybudowanej w ostatnich latach w północnej pierzei, po czym nasz wzrok trafia na... no właśnie, na co? Widzimy rzędem stojące konstrukcje drewniane z blatami, pokryte daszkami wykonanymi z desek. Nie ma na nich śladów użytkowania ani nawet zainteresowania. Będę mówił o tym „TO”. Całość – nie wiem czy z założenia, czy z przypadku – wyglądająca prowizorycznie i delikatnie mówiąc niechlujnie, stoi tam od dłuższego czasu. Mimo że sprawiają wrażenie obiektów postawionych na chwilę, trwają sobie i chyba usiłują wrosnąć w pejzaż centrum miasta. Bo niby, czemu nie? Jest pewna analogia. Skoro nie zważając na ciekawe, niemalym kosztem odrestaurowane kamienice otaczające Rynek, zastawiono plac szopami podobnymi w konstrukcji i kolorze do „TEGO”

w tym miejscu przez tak długi czas. Co napisano (jeśli w ogóle ktoś sobie zadał ten trud) do zarządzających przestrzenią miejską w sprawie o możliwość ustawienia „TEGO”? Czy miała to być wiata dla turystów chroniąca przed słońcem lub deszczem? Miejsce handlowe? Pietruszkę itp. sprzedaje się od zawsze nieopodal, na zielonym rynku a „sanockie” pamiątki – typu drewniany topór – w szopie niedawno! Więc komu i do czego u licha „TO” właściwie służy, bo na pewno nie budowaniu dobrego estetycznego obrazu miasta. A może jestem w błędzie? Może u nas można stawiać w centrum miasta cokolwiek i gdziekolwiek, za jedyne uzasadnienie mając zdanie: „Bo tak i już! I proszę mi nie zawracać... jakąś tam estetyką!” Jeśli jest tak – jak mi to niestety podpowiada życie – to bardzo proszę służby odpowiedzialne za realizację dobrze brzmiących haseł „Sanok miastem kultury” i „San OK” o pilną interwencję, bo być może z okien urzędu nie widać „TEGO” poprzez korony wierzby, ale nie jest



„Reprezentacyjny” skład rzeczy dziwnych pod Urzędem Miejskim.

Czyżby zrobiono to, za nic mając opinie konserwatorów zabytków (o ile się nie myli projekt rewitalizacji sanockiego Rynku był opracowany przy ich współpracy lub wręcz pod ich nadzorem) i ludzi odpowiedzialnych za urbanistykę, architekturę i plastykę w mieście? Pomijając te podobieństwa, ciekaw jestem uzasadnienia dla postawienia i istnienia owych obiektów

OK! Zapraszam do działania Straż Miejską i SPGK, zutylizujcie proszę te śmieci i w ramach odzyskania surowców wtórnych ogrejmujemy tym drewnem, choć przez chwilę, na przykład jakieś przedszkole!

Czego sobie, wrażliwym sanoczanom, turystom i oczywiście przedszkolakom życzę.

Piotr Kolano

### Sygnaty Czytelników

## Dla kogo ogródki?

Mieszkancka bloku przy ul. Armii Krajowej 14 żali się na decyzję podejmowaną przez zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

— Od dłuższego czasu nie możemy się doprosić o wymianę okna na klatce schodowej, którą zalewa każdy większy deszcz. Spółdzielnia mówi, że nie ma pieniędzy, a jednocześnie buduje kolejny plac zabaw dla dzieci, których praktycznie nie ma! W moim bloku jest dwoje, obok niewiele więcej. W dodatku polikwidowano ławki, zostawiając tylko jedną. A tu jest dużo starszych ludzi. Gdzie mają usiąść – na huśtawce? Co to za polityka? Publicz-

nie pytam zarząd SSM, dla kogo urzęda przyblokowe ogródki w tym rejonie? Dla 70-letnich emerytów, którym zabiera ławki, czy dla dzieci, których nie ma? – mówi zirytowana sanoczaneczka. /k/



## Infotmator miejski

**Miejska Biblioteka Publiczna**  
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).  
www.biblioteka.sanok.pl  
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

**Biblioteka Pedagogiczna**  
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82  
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

**Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej**  
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

**Muzeum Historyczne (Zamek)**  
www.muzeum.sanok.pl  
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl  
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

**Muzeum Budownictwa Ludowego**  
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

**BWA Galeria Sanocka**  
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14  
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

**Centrum Informacji Turystycznej**  
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

**Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku**  
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

**Młodzieżowy Dom Kultury**  
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

**Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”**  
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

**Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”**  
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

**Państwowa Szkoła Muzyczna**  
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

**Sanocki Dom Kultury**  
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

**MOSiR w Sanoku**  
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

**Postój taxi** tel. 13-463-03-33 – 24h

**Postój taxi bagażowych**  
tel. 696-801-815.

**Radio TAXI** tel. 196-66 – 24h

**Tele TAXI** tel. 194-77 – 24h

**San-TAXI** tel. 196-69 – 24h

**Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka**  
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

**Nocne dyżury aptek**  
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22  
• Apteka całodobowa MEDIQ ul. Piłsudskiego 10

**Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna**  
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

**Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM**  
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

**Straż Miejska** – tel. 13-463-23-31.

**Urząd Miasta Sanoka**  
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811  
www.sanok.pl

## LOKALE NIERUCHOMOŚCI

### Sprzedam

- ★ Mieszkanie 55 m<sup>2</sup>, po remoncie, centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53, 696-98-69-12.
- ★ Mieszkanie 62,47 m<sup>2</sup>, przy ul. Wolnej (Posada), tel. 661-19-28-70.
- ★ Mieszkanie 43 m<sup>2</sup>, za dbane, przy ul. Armii Krajowej, tel. 696-07-98-23.
- ★ Mieszkanie własnościowe 25 m<sup>2</sup> (IV piętro), do remontu, przy ul. Langiewicza, tel. 668-93-71-10 lub 508-84-31-14.
- ★ Mieszkanie 60,5 m<sup>2</sup>, 3-pokojowe (IV piętro), w Sanoku przy ul. Sadowej, tel. 500-70-82-68.
- ★ Mieszkanie 51 m<sup>2</sup>, (parter) 3-pokoje, kuchnia, łazienka + piwnica, w bardzo dobrym stanie przy ul. Armii Krajowej, tel. 534-55-46-81.
- ★ Mieszkanie 36 m<sup>2</sup> (III piętro), przy ul. Langiewicza, tel. 500-71-83-24.
- ★ Lub zamienię na mniejsze – mieszkanie 2-pokojowe (III piętro), tel. 885-20-79-74.

- ★ Pół domu 54 m<sup>2</sup>, garaż i budynek gospodarczy wraz z działką 17,5 a, w Stróżach Wielkich, tel. 13-464-44-68.
- ★ **Dom do zamieszkania, piętrowy 115 m<sup>2</sup>, w Sanoku przy ul. Młynarskiej, tel. 668-36-11-59.**
- ★ Tanio, okazja – dom 110 m<sup>2</sup>, po kupnie wolny, działka 6,5 a, mogę również przyjąć małe mieszkanie, tel. 698-73-33-34.
- ★ Dom jednorodzinny, działka 5 a, wszystkie media, Sanok – Dąbrówka, tel. 503-79-54-72.
- ★ Dom energooszczędny, kryty dachówką, nowy, tel. 698-73-33-34.
- ★ Lub wydzierżawię Pensjonat Kira, Wola Michowa, tel. 607-87-00-38.
- ★ Garaż murowany, przy ul. Sadowej, tel. 662-98-07-79 (po 17).
- ★ Garaż blaszak, przy ul. Kiczury, tel. 533-01-38-33.
- ★ Pole w Bykowcach nad Sanem 0,44 ha (możliwość podziału) oraz 0,1386 ha, tel. 511-76-07-50.
- ★ Działkę budowlaną 10 a, Sanok, okolice Głowackiego, tel. 504-15-55-08.

- ★ Działkę 23 a, Posada, tel. 607-87-00-38.

### Zamienię

- ★ Mieszkanie 49 m<sup>2</sup> (parter) przy Cegielnianej na mniejsze (ok. 25 m<sup>2</sup>), najchętniej parter. Tel. 601 812 025.

### Posiadam do wynajęcia

- ★ Kawalerkę przy ulicy Sadowej, tel. 796-83-93-85.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, tel. 798-24-27-70.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, w centrum Sanoka, tel. 506-60-53-66.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 537-51-10-07.
- ★ Mieszkanie w Rzeszowie, w centrum przy ul. Hetmańskiej (5 min od zamku), garsoniera ok. 40 m<sup>2</sup>, II piętro, dla jednej lub dwóch osób uczących się; w pełni wyposażone, jasna kuchnia, łazienka z prysznicem, duży pokój z balkonem umeblowane plus lodówka, domofon, Internet, parking pod blokiem; cena 800 zł plus czynsz i media, tel. 693-72-41-09.

- ★ Mieszkanie 1-pokojowe, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój 1 lub 2-osobowy, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.

- ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.

- ★ Lokal 60 m<sup>2</sup> (parter), plac św. Michała 3, tel. 500-58-95-33.

- ★ Lokal 150 m<sup>2</sup>, tel. 698-73-33-34.

- ★ Lokal handlowy 165 m<sup>2</sup> (I-piętro), w Sanoku przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

- ★ Lokale 28 m<sup>2</sup> i 38 m<sup>2</sup> (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.

- ★ Lokal 25 m<sup>2</sup> (parter), w centrum Sanoka, po generalnym remoncie, jasne, przestronne, idealnie nadaje się na biuro, gabinet itp., atrakcyjna cena, polecam, tel. 506-10-14-47.

- ★ Mieszkanie 1-pokojowe, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.

- ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.

- ★ Lokal 60 m<sup>2</sup> (parter), plac św. Michała 3, tel. 500-58-95-33.

- ★ Lokal 150 m<sup>2</sup>, tel. 698-73-33-34.

- ★ Lokal handlowy 165 m<sup>2</sup> (I-piętro), w Sanoku przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

- ★ Lokale 28 m<sup>2</sup> i 38 m<sup>2</sup> (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.

- ★ Lokal 25 m<sup>2</sup> (parter), w centrum Sanoka, po generalnym remoncie, jasne, przestronne, idealnie nadaje się na biuro, gabinet itp., atrakcyjna cena, polecam, tel. 506-10-14-47.

- ★ Mieszkanie 1-pokojowe, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój 1 lub 2-osobowy, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.

- ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.

- ★ Lokal 60 m<sup>2</sup> (parter), plac św. Michała 3, tel. 500-58-95-33.

- ★ Lokal 150 m<sup>2</sup>, tel. 698-73-33-34.

- ★ Lokal handlowy 165 m<sup>2</sup> (I-piętro), w Sanoku przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

- ★ Lokale 28 m<sup>2</sup> i 38 m<sup>2</sup> (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.

- ★ Lokal 25 m<sup>2</sup> (parter), w centrum Sanoka, po generalnym remoncie, jasne, przestronne, idealnie nadaje się na biuro, gabinet itp., atrakcyjna cena, polecam, tel. 506-10-14-47.

- ★ Mieszkanie 1-pokojowe, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój 1 lub 2-osobowy, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.

- ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.

- ★ Lokal 60 m<sup>2</sup> (parter), plac św. Michała 3, tel. 500-58-95-33.

- ★ Lokal 150 m<sup>2</sup>, tel. 698-73-33-34.

- ★ Lokal handlowy 165 m<sup>2</sup> (I-piętro), w Sanoku przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.

- ★ Lokale 28 m<sup>2</sup> i 38 m<sup>2</sup> (I piętro), w centrum, tel. 607-04-99-95.

- ★ Lokal 25 m<sup>2</sup> (parter), w centrum Sanoka, po generalnym remoncie, jasne, przestronne, idealnie nadaje się na biuro, gabinet itp., atrakcyjna cena, polecam, tel. 506-10-14-47.

- ★ Mieszkanie 1-pokojowe, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój 1 lub 2-osobowy, tel. 667-11-10-98.

- ★ Pokój, tel. 691-44-73-82.

## AUTO-MOTO

### Sprzedam

- ★ VW polo 1.0, kombi (1993), nowe opony i akumulator, cena 1.700 zł, tel. 662-98-07-79 (po 17).

## RÓŻNE

### Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Deski lipowe, tel. 723-46-00-13.
- ★ Tanio zbiornik plastikowy (szambo) 3000 l, tel. 508-13-58-21.
- ★ Ogrodzenie metalowe 12 mb., w ramach, tel. 13-463-42-16.

### Inne

- ★ Dwumiesięczne Yorki czekają na właściciela, tel. 728-52-51-79.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

**ĆWICZENIA W WODZIE  
OD SIERPNIA  
poniedziałek godz. 19  
PŁYWAŁNIA MOSIR**

**JOGA** Kurs dla początkujących pierwsze zajęcia 7.08 godz. 18, Gimnazjum nr 1, ul. Kochanowskiego **W SIERPNIU BEZPŁATNIE**

## PRACA

### Zatrudnię

- ★ Kierowców C + E, w transporcie międzynarodowym zatrudni firma ze Śląska, tel. 607-77-78-05.

### Poszukuję

- ★ Zaopiekuję się osobą starszą, chorą (na nocę, lub za mieszkanie), tel. 697-73-14-87.

### Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.
- ★ Matematyka – przygotowanie do matury, tel. 13-464-48-46.

## ZGUBY

### Zgubiono

- ★ Legitymację studencką nr 060776, tel. 785-90-91-86.

## NIEPUBLICZNA SZKOŁA POLICEALNA W SANOKU

(o upr. publicznych) ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO) przyjmuje zapisy na kierunki:

- TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH – WIZAŻ I STYLIZACJA
  - TECHNIK BHP
  - KWALIFIKACYJNE KURSY FRYZJERSKIE
- tel. 13-465-39-30, 503-46-35-43  
www.sanok.nsp.edu.pl

**Lokale do wynajęcia**  
o pow. 127m<sup>2</sup> i 66,74 m<sup>2</sup>  
na handel, usługi, biura  
Sanok ul. Orzeszkowej 3  
tel. 509 196 555

**DO WYNAJĘCIA**  
POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA **300 m<sup>2</sup>**  
POWIERZCHNIA BIUROWA **150 m<sup>2</sup>**  
Sanok, Dąbrówka, ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

**Pożyczki! Super oferta!**  
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!  
Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń!  
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Żaluzje**  
rolety, folie okienne, moskitiery  
T. Czerwiński  
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**MALOWANIE DACHÓW**  
OD 5 DO 10zł/m<sup>2</sup>,  
CZYSZCZENIE, KONSERWACJA,  
BEZPŁATNA WYCENA.  
TEL. 888 112 405

**Cyklinowanie – bezpyłowe,**  
układanie podłóg, lakierowanie,  
renowacje, w ofercie parkiet  
tel. 506-356-210

**REHABILITACJA, MASAŻ,**  
**FIZJOTERAPIA SPORTOWA**  
mgr M. Czerwiński  
tel. 669-190-671

**Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.**  
tel. 600-830-854

**AMEDIC SKLEP MEDYCZNY F.H.U. "AMEDIC"**  
Sanok ul. Jagiellońska 14 (Okopisko, w bramie)  
tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009  
www.amedic.pl  
email: amedic.sanok@gmail.com  
Zapraszamy pon - pt 9.00 - 17.30 sob 9.00 - 14.00

**GARAŻE BLASZAKI BRAMY GARAŻOWE**  
tel. 16-632-28-93  
601-254-807

**Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl (zakładka daiglob a-count)**

**„SZWAGIER - MEBLE”**  
poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,  
**FACHOWY MONTAŻ**  
Zapraszamy: Nowosielce 313  
tel./fax: 13-467-23-28  
kom. 602 465 102

**USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI**  
• ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE  
• PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE  
• MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW  
• WYKOPY FUNDAMENTÓW  
tel. 691 489 259

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGIA INWESTYCJA CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie pn.

**Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego**

W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA

JEŚLI...

- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem

...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE

- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu

**KONTAKT - BIURO PROJEKTU**  
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku  
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206  
godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8.00 - 17.00  
tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl  
www.doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

**karo Żaluzje**  
rolety, moskitiery, folie, plisy  
Jagiellońska 48, czynne od 9-12  
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**OGRODZENIA  
BRAMY BALUSTRADY**  
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8  
tel. 13-463-20-09

visualmedia  
**www.reklama-sanok.pl**  
Kilka tysięcy propozycji  
w doskonałych cenach  
**Sprawdź koniecznie!** tel. 510 248 147

PROGRAM REGIONALNY  
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE  
UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

**UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,75 %)**

Szczegółowa informacja na stronie: [www.fww.org.pl](http://www.fww.org.pl)  
Kontakt tel. 502 234 510, 13 464 47 41  
Biuro w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik)  
pon, wt, czw. oraz w Lesku, ul. Moniuszki 6

**REKLAMA**  
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

**GFX STUDIO**

PLANSZE REKLAMOWE  
LITERY PRZESTRZENNE  
BANERY, ULOTKI  
KASETONY ŚWIETLNE  
STRONY INTERNETOWE

[WWW.GFX.SANOK.PL](http://WWW.GFX.SANOK.PL)

**EFL**  
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz  
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU  
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5  
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

**LOMBARD**  
• POŻYCZKI  
POD ZASTAW  
• SKUP ZŁOTA

Sanok, ul. Piłsudskiego 8  
(przy Hali Targowej – II piętro)  
tel. 13-464-30-61

**GARAŻE**  
"DAR MET"  
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049  
0608 419 476  
017 851 46 72

DOBIE  
RÓŻNE WYMIARY

**Aktualny cennik  
reklam i ogłoszeń**

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo  
– cena jednego słowa 1,20 zł  
– druk wytłuszczony (za słowo) 1,80 zł
- Reklamy**  
– moduł podstawowy 16,81 cm<sup>2</sup> (41 mm x 41 mm) 48 zł  
– filigran 8 cm<sup>2</sup> (41 mm x 20 mm) 20 zł  
– kolejne moduły – wielokrotność podstawowego
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**  
– reklama na pierwszej stronie + 200%  
– reklama na ostatniej stronie + 100%  
– wybór strony lub miejsca + 50%  
• Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia**  
– ogłoszenia standardowe:  
• moduł podstawowy 36 zł  
• moduł podwójny 72 zł
- 3. Teksty promocyjne** (sponsorowane) min. 12 modułów  
– tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny  
reklamy o tej samej powierzchni
- 4. Inserty** (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
- 5. Bonifikaty dla klientów**  
– 4-7 emisji 15% zniżki  
– 8-14 emisji 20% zniżki  
– powyżej 15 emisji 25% zniżki
- 6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń** od 20 zł

**TYGODNIK SANOCKI**  
ZAPRASZAMY DO NASZEGO  
BIURA OGŁOSZEN  
Sanok, ul. Rynek 10  
(dawne Archiwum Państwowe).

Czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16.  
tel. 13-464-02-21 [www.tygodniksanocki.eu](http://www.tygodniksanocki.eu)

**OBWIESZCZENIE**  
Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 38 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2013 r. poz. 1235 z późn. zm.), zawiadamia, że w dniu 25 lipca 2014 r. została wydana Decyzja o znaku: TG.6220.1.2014 określająca środowiskowe warunki zgody na realizację inwestycji pod nazwą: „Rozbudowa hali produkcyjnej H-I poprzez dobudowanie pomieszczenia dla potrzeb linii produkcyjnej do fosforowania części metalowych i gumowo-metalowych”, przewidzianego do realizacji na działce nr 583/48 położonej w Sanoku, obręb Olchowce. Z treścią przedmiotowej Decyzji można się zapoznać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Sanoka, ul. Rynek 1, pok. 52 w godzinach pracy Urzędu. Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do publicznej wiadomości przez zamieszczenie na stronach Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Sanoku [www.um-sanok.e-zet.pl](http://www.um-sanok.e-zet.pl) oraz wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie tutejszego organu i w miejscu planowanego przedsięwzięcia.

**USŁUGI  
REMONTOWO-BUDOWLANE**

- budynki od podstaw
- ogrodzenia z klinkieru i inne
- kostka brukowa
- obkładanie kamieniem ścian, schodów, tarasów
- drenaże i izolacje ścian

tel. 603-076-196, 13-463-45-79

[www.kmautoczeseci.pl](http://www.kmautoczeseci.pl) sklep@kmautoczeseci.pl

**KM AUTO CZĘŚCI**

Sanok ul. Korczaka 10  
(obok Policji)  
tel. 13 46 660 25

**kredyt gotówkowy**

Lato rozkwitło pomysłami?  
**Weź gotówkę**  
na ich realizację!

Zapraszamy do oddziału  
Santander Consumer Banku  
w Sanoku  
ul. Jagiellońska 13  
pon.-pt.:  
08:30-16:30

- pieniądze w 15 minut
- minimum formalności
- na każdy pomysł

Infolinia: **195 00**  
KOSZT POŁĄCZENIA ZGODNY Z TARYFĄ OPERATORA

**Santander**  
CONSUMER BANK  
[santanderconsumer.pl](http://santanderconsumer.pl)

Bank dla Twoich pomysłów

**Uniwersytet Jagielloński w Krakowie**

jako właściciel nieruchomości położonej w miejscowości Wola Michowa nr 16 gmina Komańcza, powiat sanocki, woj. podkarpackie objętej księgą wieczystą nr KS1S/00058434/2 składającej się z działki gruntu nr ew. 53/7 obręb 0026 Wola Michowa oraz budynku mieszkalnego i zabudowań gospodarczych, zaprasza do składania ofert w sprawie jej nabycia w całości.

I. Przedmiotowa nieruchomość składa się z działki ewidencyjnej nr 53/7 obręb 0026 Wola Michowa, gmina Komańcza o powierzchni 2733 m<sup>2</sup> zabudowanej murem parterowym budynkiem mieszkalnym w zabudowie bliźniaczej, całkowicie podpiwniczonym z poddaszem użytkowym oraz drewnianym budynkiem gospodarczym (szopa + garaż). Rok budowy: 1950. Nieruchomość uzbrojona sieciami infrastruktury technicznej: energia elektryczna, woda, kanalizacja (osadnik indywidualny), instalacja odgromowa.

Nieruchomość nie jest objęta planem zagospodarowania przestrzennego. Wg studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Komańcza zatwierdzonym przez Radę Gminy w Komańczy Uchwałą nr XVIII/126/2000 z dnia 24.10.2000 r. z późn. zmianami przedmiotowa działka położona jest w obszarze oznaczonym symbolem VI – Obszary istniejącej zabudowy mieszkaniowej o niskiej intensywności zabudowy (z usługami i rzemiosłem dopuszczalnymi w danej strefie ochrony prawnej). Działka sąsiaduje z luźną zabudową mieszkaniową jednorodzinną i zagrodową wsi Wola Michowa.

Wartość nieruchomości wg operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego wynosi 120.000,00 zł.

II. Wadium w kwocie 12.000,00 zł winno być wpłacone na konto Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: PKO SA O/Kraków nr 98 1240 2294 1111 0010 3561 9764 z dopiskiem „Wadium na nabycie nieruchomości w Woli Michowej” najpóźniej na trzy dni robocze przed zakończeniem terminu składania ofert. W przypadku wybrania oferty wadium zostanie zaliczone w poczet ceny sprzedaży.

III. Oferent pozostaje związany złożoną ofertą przez maksymalnie 60 dni. Bieg terminu związania ofertą rozpoczyna się z upływem terminu składania ofert.

IV. Oferta powinna zawierać:

- imię i nazwisko oraz adres oferenta lub nazwę i siedzibę firmy,
- datę sporządzenia oferty,
- proponowaną cenę nabycia netto,
- sposób zapłaty,
- potwierdzenie przelewu wadium na konto UJ,
- oświadczenie, iż oferent zapoznał się ze stanem technicznym przedmiotu sprzedaży oraz, że w związku z tym nie wnosi i wnosił nie będzie wobec sprzedającego żadnych roszczeń,

Osobą upoważnioną do kontaktu jest:  
– mgr Jacek Główniak – Zastępca Kanclerza UJ ds. ogólnych, tel. 12 663-11-38, fax: 12 663-15-74

Oferty należy składać w terminie do godz. 14.00 dnia 08 września 2014 roku na adres: Zastępca Kanclerza UJ ds. ogólnych, ul. Gołębia 24, pok. nr 31, 31-007 Kraków z dopiskiem „Oferta na zakup nieruchomości w Woli Michowej”.

Uniwersytet Jagielloński zastrzega sobie prawo zmiany lub odwołania ogłoszenia. Ponadto zastrzega sobie prawo wyboru oferty oraz prawo zamknięcia postępowania bez wybrania którejkolwiek z ofert.



# Już bandy trzeszczą

Od poniedziałku (28 lipca) hokeiści CIARKO PBS BANK KH SANOK już trenują na lodzie. W pierwszy dzień jeszcze rozpoznawczo, nieśmiało, ale już we wtorek były momenty, że bandy trzeszczały. Wszyscy w świetnych nastrojach, zadowoleni z dobrych wyników badań kontrolnych. I chyba szczęśliwi, że już mogą trenować na lodzie.



Może być bardzo ciężko, ostro i niebezpiecznie, pot może oczy zalewać, ale żeby to był już lód, a nie bieganie, czy jazda na rowerze w upalnym słońcu.

Nie wszyscy narzekali na letnie treningi. Bardzo zadowolony był z nich Rafał Dutka. – Trener Tomasz Demkowicz,

współpracujący z prof. Emilianem Zadarko, po wstępnych wynikach badań, różnicował zawodnikom treningi. Każdy

miał dopasowane ćwiczenia do siebie, do swojej dyspozycji. Po raz pierwszy spotkałem się z czymś takim, że nie wrzuca się nas do jednego worka i myśli, że to tak właśnie powinno

przygotowania reprezentacyjnej obrona.

Podczas pierwszego treningu na lodzie trochę było jazdy, trochę strzałów, ot takie zapoznanie się z lodem, łyżwami i krążkiem. A także z nowym sprzętem, który przecież musi się ułożyć do ciała.

W składzie nie było Rafała Dutki, który wyjechał na pierwsze zgrupowanie reprezentacji do Warszawy, we wtorek pojawił się natomiast w Sanoku Martin Vozdecky. Zostanie czy nie zostanie? Martwił się kibice. W środę jeszcze się wahał, mówił, że rozum mu podpowiada, że czas pomyśleć o przyszłości i wyjechać, ale też mówił, jak trudno mu jest podjąć decyzję. Ma na to czas do czwartku do wieczora. My, znając Martina, obstawiamy, że jednak zostanie.

W czwartek w szatni zespołu będzie ciekawie. Pojawia się w niej: Michael Danton, Justin DaCosta, Mathew Williams oraz Jordan Knox. Dobrze by było, żeby wraz z nimi pojawił się także Martin Vozdecky. 14 sierpnia dołączy do drużyny bramkarz Bryan Pitton, a być może jeszcze jeden kanadyjski napastnik z polskim paszportem.

A 14 sierpnia pierwszy mecz z Podhalem Nowy Targ. Oj, zacznie się, zacznie! emes

## Puchar Wójta dla Górnika

Pilkarze Górnika Strachocina w bardzo efektowny sposób zdobyli Puchar Wójta Gminy Sanok. W finałowym turnieju drużyna Wiesława Maślana strzeliła aż 9 bramek, nie tracąc żadnej.



Puchar Wójta odebrał Tomasz Koczera, kapitan Górnika.

Do tegorocznych rozgrywek przystąpiło osiem klubów z terenu gminy, walkę rozpoczynając od zmagania półfinałowych, które odbyły się w Czerteżu, Markowcach i Strachocinie. Cztery najlepsze zespoły wywalczyły awans do decydującego turnieju na euroboisku w Pakoszówce. W pierwszym meczu miejscowa Victoria uległa 1-2 faworyzowanemu LKS-owi Pisarowce. Drugie spotkanie to kanonada Górnika, który rozgromił

6-0 Orkana Markowce. W meczu pokonanych lepsi okazali się gospodarze, po bezbramkowym remisie wygrywając 5-4 konkurs rzutów karnych. Natomiast finał był popisem piłkarzy ze Strachociny, którzy pokonali 3-0 Pisarowce. Najskuteczniejszymi zawodnikami turnieju byli Paweł Mogilany i Michał Galant, którzy zdobyli po 4 gole. Dodajmy jeszcze, że w przerwach pomiędzy meczami występowały dziewczyny z zespołu „Impuls”. (bb)

## W Bukowsku o Puchar Wójta

W niedzielę, 3 sierpnia (godz. 10) na „Orliku” w Bukowsku odbędzie się Międzynarodowy Turniej „O Puchar Wójta Gminy Bukowsko”. W turnieju wystąpi osiem zespołów, w tym dwa ze Słowacji. Zapowiada się ostra walka, a apetyt na „Puchar” zgłaszają aż cztery drużyny.

W turnieju wystąpią: „All Stars” i „Junior Boys” ze Słowacji, „Cosmos” Nowotaniec, „Gladiator Team” Sanok, B & S Fighters Dukla, „Victoria” Nadolany oraz dwa zespoły reprezentujące gospodarzy: „Hold Strong” i „Ultras” z Bukowska.

Dla wszystkich drużyn będzie to ostatni sprawdzian przed rozpoczynającym się nowym sezonem 2014/2015, więc walka zapowiada się bardzo ciekawie.

Na pierwszy medal zasłużyli już organizatorzy, którzy rozsyłając zaproszenia do udziału w turnieju, dołączyli do nich regulamin. Nam najbardziej spodobał się punkt pierwszy, który brzmi: Podczas trwania turnieju obowiązują zakazy spożycia napojów alkoholowych (grają wyłącznie zawodnicy trzeźwi). Tak trzymać!

emes

## Srebro w biathlonowym nordicu

Andrzej Michalski to nasz najbardziej wszechstronny sportowiec – uprawiał siatkówkę, piłkę nożną, bieganie, kolarstwo i nordic walking. Ostatnio spróbował sił w biathlonowej odmianie marszu z kijami, od razu zdobywając srebrny medal mistrzostw kraju.

Mistrzostwa Polski w Biathlonowym Nordic Walking rozegrano w Kościelisku. Konkurencja polegała na pokonaniu dystansu 4,5 km, który składał się z trzech okrążeń. Zawodnicy startowali indywidualnie co 30 sekund, a klasyfikowano ich tylko w kategoriach wiekowych. Po pierwszej i drugiej „pętli” było strzelanie w pozycji leżącej z podporką. W sumie każdy oddawał po 10 strzałów do tarczy o średnicy 11 cm oddalonej o 50 metrów. Każde „pudło” skutkowało rundą karną długości 100 m.

Ostatecznie Michalski zajął 2. miejsce w kat. powyżej 45 lat, uzyskując czas 27.22,9. Do najlepszego Leszka Behounka z Zakopanego – nie mylić z byłym hokeistą Stali i trenerem młodzieży STS-u – stracił niespełna 4 sekundy, natomiast brązowego medalistę wyprzedził o ponad minutę. – W seriach próbnych trafiałem wszystkie 15 strzałów, jednak podczas zawodów miałem po jednej rundzie karnej. Gdyby nie to, byłby złoty medal – powiedział Michalski.



Na strzelnicy Andrzej Michalski (nr 167) zaliczył dwa „pudła”. Jedno mniej i byłby złoty medal.

## Spinningowa niespodzianka

Tydzień po zawodach muchowych rozegrano Spinningowe Mistrzostwa Okręgu Krośnieńskiego. Na Zalewie Myczkowieckim niespodziankę sprawili mniej znani wędkarze koła nr 1, bo indywidualnie wygrał Piotr Kucharski, do zwycięstwa drużynowego prowadząc drugi zespół „Jedynki”.



Piotr Kucharski (po lewej) i Piotr Lassota, czyli zwycięska drużyna z „Jedynki”.

Znacznie więcej szans zdawał się mieć pierwszy skład koła, z prowadzącym w klasyfikacji Grand Prix okręgu Piotrem Bałdą, tymczasem w roli „czarnego konia” wystąpili wędkarze, o których dotąd nie pisaliśmy przy okazji zawodów. Już w pierwszej turze Kucharski zajął 3. miejsce w sektorze B, łowiąc 2 pstrągi. Natomiast w sektorze A na pozycji 6. uplasował się Piotr Lassota (1 pstrąg).

Na półmetku rywalizacji druga drużyna koła nr 1 zajmowała 3. lokatę, by w II turze wyprowadzić atak na najwyższy stopień podium. Kucharski wręcz znokautował rywali, łowiąc 5 pstrągów, a Lassota był 7. w swoim sektorze (14 okoni). Ostatecznie pierwszemu dało to tytuł mistrzowski, a drugi zamknął pierwszą dziesiątkę klasyfikacji indywidualnej. Ich wspólny wynik wystarczył do triumfu drużynowego.

Miejsca tuż za podium zajęli spinningiści z Zagorza – zarówno drużynowo, jak i indywidualnie Jerzy Olszowski. Pierwszy zespół „Jedynki” uplasował się na 7. pozycji, głównie dzięki postawie 7. Baldy. Niestety, stracił on prowadzenie w okręgowym GP, bo z dorobkiem 86 punktów o 2 „oczka” ustępuje Krzysztofowi Szczygłowi z Krosna. Miejsce 6. zajmuje Paweł Kuzio z koła w Zagorzu.

(bart)

## Tłok w czołówce

Podczas wakacji Sanocka Liga Orlika gra zrywami. Po zwycięstwie nad Komputronikiem na czoło tabeli wrócili Znajomi Sędziogo.

Wcześniej jednak musieli przelknąć gorzką pigułkę w postaci porażki różnicą aż 5 bramek z Kingsami. Znajomi zrehabilitowali się w spotkaniu z Komputronikiem, wygrywając po zaciętej walce, co dało im po-

nownie pozycję lidera. Szybko odzyskać mógł ją Transprzet, ale wyraźnie poległ w starciu z Postalem Bukowsko. W ligowej tabeli prowadzą Znajomi (27 punktów) przed Kingsami (26) i Transprzetem (25).

Znajomi Sędziogo – Kings 1-6, Komputronik – Znajomi Sędziogo 3-4, Postal Bukowsko – Transprzet 8-4.

## Łyżwiarze wybrali Sanok

Minister sportu wybrał Warszawę, mowa o krytym torze łyżwiarstwu, a polscy medaliści olimpijscy wybrali Sanok na miejsce letnich przygotowań do sezonu 2014/2015. Czołówka polskiego łyżwiarstwa szybkiego zawita do Sanoka 13 sierpnia i będzie tu trenować przez dwa tygodnie. Twierdzą, że wybrali najlepiej.

W Sanoku pojawią się najlepsi polscy łyżwiarze, ze złotym medalistą olimpijskim Zbigniewem Bródką i „srebrną Kasią”, czyli Katarzyną Bachledą-Curuś. Obok nich znajdą się inni medaliści z Soczi: Jan Szymański, Konrad Niedźwiedzki, Luiza Złotkowska, Katarzyna Woźniak i Natalia Czerwonka, przyjedzie także Artur Nogal. Miło nam donieść, że z kadrą trenować będzie sanoczanin Piotr Michalski z SKŁ „Górnika”.

– Byłam tu na obozie letnim przed rokiem i wiem jedno: takich warunków do przygotowań letnich nie znaleźlibyśmy w żadnym innym miejscu. W pełni zadawała nas sam obiekt, a przede wszystkim ukształtowanie terenu wokół Sanoka. Rower, wrotki czy biegi, a głównie na tym będzie polegał nasz trening, są jakby stworzone do tego otoczenia. A przecież jeszcze można założyć łyżwy i skorzystać z lodu w „Arenie”. Cieszę się, że już za chwilę będę w Sanoku – powiedziała Katarzyna Bachleda-Curuś.

emes

Krótkie terminy Napraw!!!  
**SOO BIKE**  
 Nowy serwis rowerowy w Sanoku!  
 Zadbaj o swój rower!  
 Traugutta 19  
 Tel. 888 222 911

# Jest okręgówka!

Walne zgromadzenie członków Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Krośnie dało przyzwolenie na grę w klasie „O” drużynie Geo-Eko Ekoball Stal Sanok. Dzięki tej decyzji, podjętej większością głosów, uratowany został seniorski futbol w tym mieście. Sympatycy sportu wiążą z nią nadzieję na „drugie życie” sanockiej piłki nożnej.

– Niektórzy zaczęli już trenować w różnych klubach, zastrzegając sobie jednak, że jeśli Ekoball Stal dostanie szansę na występy w klasie „O”, natychmiast wracają do Sanoka. I to zrobili. Jednym z nich był

– Niektórzy zaczęli już trenować w różnych klubach, zastrzegając sobie jednak, że jeśli Ekoball Stal dostanie szansę na występy w klasie „O”, natychmiast wracają do Sanoka. I to zrobili. Jednym z nich był



Pierwsze rodzinne zdjęcie drużyny GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK zrobione po meczu sparingowym z Przelomem Besko. Jej skład na pierwszy ligowy mecz z Przełęczą Dukla niewiele się zmieni. To oni rozpoczną rozgrywki w klasie „O” z zadaniem awansu do IV ligi.

Było nerwowo, bardzo nerwowo. Pierwsza decyzja zarządu OZPN, która wynikiem 6 do 5 odrzuciła prośbę Ekoballu Stali Sanok na występy drużyny w klasie „O”, miała swoich zwolenników, ale też przeciwników. Ci pierwsi uważali, że na boisku występować będzie niemal ten sam zespół, który do niedawna walczył o utrzymanie się w III lidze. Czy zmiana sztytu, wynikająca niemal wyłącznie z problemów finansowych Stali, od razu ma spychać drużynę do „C” klasy? To też zwolennicy przyjszcia z pomocą sanockiemu futbolowi byli zdania, że zepchnięcie drużyny zbudowanej po porozumieniu Stali z Ekoballem do „piłkarskiego przedszkola” będzie wielką stratą dla całego futbolu podkarpackiego. Przeciwnicy twardego opowiadali się za równym traktowaniem wszystkich i szanowaniem obowiązujących przepisów. Stąd nerwowość od samego początku sobotniego Walnego Zgromadzenia Członków OZPN. Uczestniczył w nim prezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie Kazimierz Greń, w roli gospodarza wystąpił prezes OZPN w Krośnie Jan Ciupka.

Głosowanie nad złożonym z sali wnioskiem – czy w ogóle w porządku obrad winien znaleźć się punkt dotyczący „Sanoka” – pokazało, że zwolenników dopuszczenia sanockiej drużyny do rozgrywek w klasie „O” jest więcej. Liczba ich chyba jeszcze wzrosła po wystąpieniu członka zarządu Ekoballu Piotra Kota, który przedstawił trudną sytuację, w jakiej znalazł się sanocki futbol, prosząc członków zgromadzenia o zrozumienie i werdykt, który byłby deską ratunkową dla niego. Bardzo emocjonalne było wystąpienie prezesa Stali Józefa Koniecznego, które z pewnością utwierdziło wielu uczestników zebrań w przekonaniu, że Sanok zasłużył sobie na wsparcie. W głosowaniu 46 delegatów głosowało za przyjęciem drużyny Geo-Eko Ekoball Stal Sanok do rozgrywek krośnieńskiej klasy „O”, 24 było przeciw, 7 wstrzymało się od głosu.

– Dziękujemy za tę zgodę przede wszystkim tym, którzy głosowali za naszym wnioskiem. Swoją postawą zechcemy udowodnić, że czyniąc to, uratowali sanocki futbol, a tym samym zrobili coś dobrego dla futbolu podkarpackiego. Dzie-

OZPN podjął słuszną decyzję. Na tę trudną chwilę, w jakiej znalazł się sanocki futbol, jest to optymalne rozwiązanie. Tym, którzy głosowali za nim, serdecznie dziękuję i proponuję nie wnikać, kto był „za”, a kto „przeciw”. Ale byłem pod wrażeniem prezesa Czarnych Jasło, który z wielką troską mówił o potrzebie podania ręki Sanokowi w trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł – komentował decyzję OZPN Józef Konieczny.

Zadowolony z rozstrzygnięcia nie krył prezes Fundacji Ekoball Tomasz Bil. – Cieszę się, gdyż oznacza ona przyspieszenie postępu w rozwoju sanockiej piłki nożnej. Na bazie piłkarzy Stali i naszej młodzieży będziemy budować zespół seniorski. Budowa będzie celem najważniejszym, choć nie ukrywam, że w trakcie tego budowania po roku zechcemy awansować do IV ligi. Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że z tą budową możemy startować już teraz. Dziękuję zawodnikom, że do samego końca czekali na decyzję, stawiając na pierwszym planie grę w naszej, sanockiej drużynie. To ważne! – powiedział.

Piotr Krzanowski, na którego bardzo liczyła Polonia Przemysł. Jak tylko w sobotę dostał telefon, że jest zgodą na występy w klasie „O”, wsiadł w samochód i nie wdając się w rozmowy, wrócił do Sanoka – mówi o postawach zawodników Piotr Kot.

Wszystko nabrało wielkiego tempa. Już był ustalony terminarz rozgrywek krośnieńskiej klasy „O”, gdy do zarządu OZPN wpłynęło odwołanie od decyzji, która nie zezwalała drużynie Ekoball Stal Sanok na występy w tej klasie. Ale nie mogło wpłynąć szybciej, gdyż była to reakcja na opóźnione wycofanie się z rozgrywek IV ligi zespołu Stali Sanok. Zarząd okręgu postanowił dać Sanokowi jeszcze szansę, wprowadzając do porządku obrad Walnego Zgromadzenia Członków OZPN (sobota, 26 lipca) punkt poświęcony tej kwestii. Delegaci, reprezentujący kluby zrzeszone w OZPN, zdecydowaną większością głosów przychylił się do wniosku Ekoballu, wyrażając zgodę na przystąpienie drużyny Geo-Eko Ekoball Stal Sanok do rozgrywek klasy „O” w sezonie 2014/2015. Tworzy się nowa historia sanockiego futbolu. **Marian Struś**

## Z marszu do rozgrywek

Rozgrywki krośnieńskiej klasy okręgowej ruszają już 9 sierpnia, czyli niewiele czasu będą mieli piłkarze Geo-Eko Ekoball Stal Sanok na przygotowania. – Przystąpimy do nich z marszu, co wcale nie oznacza, że zawodnicy nie są fizycznie przygotowani do gry. Natomiast zgrywać się będziemy w trakcie rozgrywek – mówi trener drużyny Piotr Kot.

Wśród, 23 lipca, drużyna Geo-Eko Ekoball Stal Sanok wyszła na swój pierwszy trening, jeszcze nie wiedząc, czy dostanie zgodę na występy w klasie „O”, czy też nie. „Nos” trenera Piotra Kota okazał się niezawodny. Dwa dni później w Zarszynie zagrali swój pierwszy sparing z LKS-em Piarowce, drużyną, która będzie jednym z ich rywali w walce o IV ligę. Sanoczanie pokonali przeciwnika 4-3, przegrywając do przerwy 2-0. W zwycięskim zespole wystąpiło 7 piłkarzy grających w juniorach młodszym i juniorach Ekoballu, z rocznika 1997-1998. Jeden z nich, niespełna 16-latek Michał Borek, napastnik, zdobył nawet bramkę w swym pierwszym występie w drużynie seniorów. Pozostałe strzelili: Kamil Adamiak (po pięknym strzale z rzutu wolnego z 25 m), Patryk Wójcik (głową) i Karol Adamiak.

W niedzielę piłkarze Geo-Eko Ekoball Stal Sanok podejmowali na „Wierchach” beniaminka IV ligi drużynę Przelomu Besko, remisując bezbramkowo. Zespół sanocki wystąpił w tym meczu w składzie: Piotr Krzanowski (60. Gabrys Drobot) – Patryk Wójcik, Michał Zarzycki, Dawid Gąsior (45. Mateusz Gołda), Tomasz Jaklik – Sebastian Suszko (45. Maciej Pawlik), Karol Adamiak, Piotr Lorenc,

Sebastian Sobolak (75. Gracjan Gankiewicz), Kamil Adamiak (60. Konrad Kaczmarek) – Michał Borek (60. Krystian Jaklik).

W skwarnym upale drużyny rozegrały przeciętny mecz, przy czym bliżsi wygranej byli sanoczanie, mając 2-3 sytuacje, z których powinny paść bramki. Goście wypracowali jedną „setkę”, jednak utracie gola zapobiegła świetna interwencja Piotra Krzanowskiego. Dość pewnie grali w obronie: Michał Zarzycki i Tomasz Jaklik, kilkoma szybkimi akcjami popisał się Patryk Wójcik, nieźle radził sobie w środku pola Piotr Lorenc. Trenerzy: Piotr Kot i Robert Ząbkiewicz byli zadowoleni nie tyle z postawy swoich podopiecznych, ile z samego zagrania sparingu. – To była bardzo pozytywna lekcja. Mecz pokazał, że jeszcze daleko nam do optymalnej formy, ale to chyba zrozumiałe. Będziemy do niej dochodzić w trakcie rozgrywania kolejnych meczów – powiedział trener Piotr Kot.

Za budujące należy uznać to, że na trybunach prawie nigdzie niezapowiedzianego meczu, pojawiło się ok. 30-40 osób. Tuż przed rozpoczęciem spotkania, nad stadionem kółka zaczęły kręcić trzy bociany. – Pewnie coś dobrego przyniosą Ekoballowi – skomentował ich obecność jeden z kibiców. Niechby! **emes**

## Przełęcz Dukla na początek

Znamy już pierwszego rywala piłkarzy GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK. Rozgrywki w krośnieńskiej klasie „O” rozpoczną oni w niedzielę 10 sierpnia o godz. 11 meczem z PRZEŁĘCZĄ DUKLA. Sanoczanie będą rozgrywać swoje mecze jako gospodarze na stadionie „Wierchy”. Zapraszamy.

Pełny terminarz rozgrywek piłkarzy Ekoballu zamieścimy w kolejnym numerze.

## Dużo jest w nas optymizmu

Rozmowa z piłkarzem Geo-Eko Ekoball Stal Sanok, rekonwalescentem ŁUKASZEM TABISZEM

\* Kontuzje były Twoją złą miną w minionym sezonie. Znany jesteś z tego, że nie odkładasz nogi...

– Zgoda, ucierpiałem na tym moje kolano. Najpierw był zabieg artroskopii, potem operacja polegająca na rekonstrukcji więzadeł, a następnie rehabilitacja. Na szczęście, wszystko idzie dobrze, już zaczynam powoli trenować. Mój plan optymistyczny, za dwa, najpóźniej trzy tygodnie zagrać pierwszy mecz.

\* I od razu w nowym klubie. Dobrze, czy źle?

– Dobrze. Wierzę, że to będzie już piłka nożna opierająca się na dobrej organizacji, a przede wszystkim na zdrowych zasadach. Ja wiem, że zaczynamy dość nisko, w „okręgówce”, ale jestem przekonany, że po roku awansujemy do czwartej, a za dwa lata może już do trzeciej ligi. Prezes Tomasz Bil i jego ekipa wiedzą, jak robić sport na poważnie, jak go rozwijać. Chciałoby się powiedzieć: dobrze, że tacy są!



\* Czy seniorski Ekoball to przyszłość sanockiego futbolu?

– Myślę, że tak, ale dodam do tego, że jest to także przyszłość dla młodych piłkarzy wywodzących się z Ekoballu.

\* W ostatnich tygodniach daliście wiele dowodów na to, że ufacie Ekoballowi...

– Owszem, najpierw zdeklarowaliśmy, że chcemy grać w tej drużynie w klasie okręgowej, ale potem, gdy zarząd OZPN nie wyraził na to zgody, poculiśmy się

– jak w potrzasku. Część chłopaków trenowało już w różnych klubach, ale z zastrzeżeniem, że jeśli nastąpiłaby zmiana decyzji, wracają do Sanoka. I wrócili!

\* Nie wszyscy...

– To chyba zrozumiałe. Kuba Ząbkiewicz, który studiuje w Rzeszowie, wyładował w Resovii, Kuba Kokoć wybrał IV-ligową Polonię, Mateusz Kuzio zdecydował się na grę w Stali Kraśnik, a Mateusz Faka wyjechał do Niemiec, gdzie chce grać w piłkę, łącząc to z pracą zawodową. Pozostali, czyli właściwie cały trzon, pozostali w Sanoku. Jest dobrze.

\* Niby tak, choć kibice mówią, że przy większej mobilizacji i większym wsparciu można było nawet utrzymać III ligę dla Sanoka...

– Nie chcę tego komentować. Uważam natomiast, że czasami lepiej jest zrobić krok do tyłu, żeby następnie wykonać dwa kroki w przód. Przypomnę to panu może za dwa lata.

Rozm. Marian Struś

## Sanok mi w duszy gra

Rozmowa z PIOTREM KRZANOWSKIM, bramkarzem drużyny Geo-Eko Ekoball Stal Sanok

\* Widziano Cię już w bramce przemyskiej Barcelony, która bardzo chciała Cię mieć w swoim składzie...

– Ale ja do końca widziałem się w bramce drużyny sanockiej. Przy rozmowach na temat mojego transferu do Polonii zastrzegłem sobie, że jeśli Ekoball Stal otrzyma przyzwolenie na grę w klasie „O”, o co czyniła starania, wówczas wracam do Sanoka. I tak się stało. Byłem w Przemysku, gdy dostałem telefon, że Sanok zgodę taką otrzymał. Wsiadłem w samochód i wróciłem.

\* Trener Piotr Kot nazwał Cię dobrym duchem nowego projektu piłkarskiego w Sanoku. Czujesz się takowym?

– Od początku chciałem, aby grać w drużynie sanockiej. Wobec niekończących się problemów finansowych Stali zrozumiałem, że projekt Ekoballu jest jedynym sensownym pomysłem do zrealizowania, stąd



od początku mu sprzyjałem. Zresztą nie tylko ja. Jeśli trener mnie ochrzcił mianem „dobrego ducha”, to ja tylko dodam, że takich duchów było więcej.

\* Wybrales drużynę grającą za ledwie w „okręgówce”, podczas gdy w Polonią występowałbyś w IV lidze. Przemysłałeś to dobrze?

– Owszem, chociaż nie jestem rodowitym sanoczanie, uważam się za niego i gra w drużynie wywodzącej się z mojego miasta

jest dla mnie czymś bardzo ważnym. Cieszę się, że nie tylko ja tak myślę, gdyż tego samego zdania było 8-9 moich kolegów z drużyny. A co do „okręgówki”, to nie zamierzamy w niej zaczekać na dłużej.

\* Łatwo nie będzie. Żeby wygrać w Piarowcach, Targowiskach, Dukli, Bukowsku czy Ustrzykach, trzeba będzie włożyć wszystkie siły i umiejętności...

– Ja wiem, że ambicją wszystkich naszych rywali będzie dopięcie Sanokowi. Ale nie zamierzamy się nikogo bać. Damy radę!

Rozm. Marian Struś